



futbol

małopolski



MILCZĄCY MARSZ

O futbol wolny od przemocy

poniedziałek, 9 września 2013 roku, o godz. 18:00

Wymarsz z placu przed stadionem Cracovii od strony ul. Kałuży.

W NUMERZE:

Nie ma Cracovii bez Wisły - konkurs
Sukces na miarę możliwości
Oświęcim potrafi
Felietony

Derby Krakowa tuż, tuż ...

czytaj na str. 8-15

MILCZĄCY MARSZ

0 futbol wolny od przemocy

pod patronatem Metropolity Krakowskiej ks. kardynała Stanisława Dziwisza

Małopolski Związek Piłki Nożnej, Kluby Seniorów „Cracovii” i „Wisły” oraz członkowie Klubu Zasłużonego Piłkarza Małopolski zapraszają piłkarzy, trenerów, arbitrow, działaczy sportowych, kibiców oraz mieszkańców Krakowa i Małopolski ludzi, którym bliskie są ideały sportowej rywalizacji, na wielki, milczący marsz „0 futbol wolny od przemocy”.

**Marsz zaplanowano na poniedziałek,
9 września 2013 roku, o godz. 18.00**

Ludzie sprzyjający piłce nożnej przejdą zwartym, milczącym pochodem od tablicy upamiętniającej wybitnego działacza, współzałożyciela - w 1919 roku - i pierwszego prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz prezesa Cracovii - Edwarda Cetnarowskiego do pomnika wybitnego piłkarza „Białej Gwiazdy”, działacza PZPN, KOZPN i Wisły, selekcjonera drużyny narodowej, oficera WP i patrioty - Henryka Reymana.

Honorowy patronat nad manifestacją objął Metropolita Krakowski ks. kardynał Stanisław DZIWISZ.

Organizatorzy milczącego marszu swoją manifestacją „0 futbol wolny od przemocy” chcą wyrazić gromkie „NIE” dla krwawych ekscesów z piłką nożną w tle. Mają ambicje zapoczątkować proces wielkiego porządkowania kibicowskich zachowań na stadionowych trybunach i poza nimi.

W wielopokoleniowym marszu spotkają się piłkarscy seniorzy, najstarsze pokolenia działaczy, arbitrow, kibiców, miłośników sportu, ludzi zaświadczyających o wielkości krakowskiego sportu z futbolistami czasów obecnych, członkami ekstraklasowych drużyn Cracovii i Wisły wspólnie z kadrą trenerską i władzami klubów, reprezentanci grup młodzieżowych,

adeptów piłkarskich akademii, uczniowie szkół piłki nożnej oraz ich opiekunowie. W gronie maszerujących nie może zabraknąć przedstawicieli wszystkich krakowskich klubów piłkarskich oraz reprezentantów futbolu ze wszystkich zakątków Małopolski. Ramię w ramię maszerować będą Cracoviacy i Wiślacy, władze administracyjne i sportowe, wszyscy ci, którym bezpieczeństwo na trybunach pięknych krakowskich stadionów, oraz poza nimi, leży na sercu. Wśród maszerujących zobaczymy zapewne ludzi znanych, polityków, samorządowców, duchownych i pedagogów. Wszyscy oni swoim autorytetem zaświadczać będą na rzecz wielkiej krakowskiej piłki nożnej wolnej od przemocy i nietolerancji.

Zapraszamy i przypominamy:

**Milczący marsz „0 futbol wolny od przemocy”
9 września 2013 roku, o godz. 18.00.**

Wymarsz z placu przed stadionem Cracovii od strony ul. Kałuży.

Nasz głos w sprawie

Zgromadzeni w Krakowie sympatycy i ludzie piłki inicjując „Marsz Milczenia” o piłkę bez przemocy i szowinizmu pragną skierować niniejsze przesłanie do wszystkich środowisk piłkarskich w Polsce

Nasza dyscyplina ogarniająca uczucia rzeszy dzieci i młodzieży znalazła się w stanie zagrożenia, jako miejsce wychowania i kształtowania charakterów. Uderza w nią przede wszystkim to, co dzieje się na widowiskach polskich stadionów, a także w innych miejscach zgromadzeń kibiców. Wiele sektorów stadionowych jest miejscem demonstrowania braku szacunku dla konkurencyjnych klubów, trybuną do akcentowania złych obyczajów, aktów bezinteresownej agresji, przejawów szowinizmu. Kompleks patologicznych zjawisk nabiera trwałości i schodzi na niższe szczeble piłkarskiej hierarchii klubowej. Najnowsze wydarzenia na stadionie w Poznaniu i na plaży w Gdyni ściągnęły na naszą dyscyplinę zarzut wpływu na niekorzystny obraz państwa i

narodu polskiego w relacjach międzynarodowych.

Idea odnowy wizerunku polskiej piłki musi zrodzić się w niej samej i jej najbliższych środowiskach. Muszą one znaleźć w sobie dość siły i należyty potencjał moralny, który przeciwstawi się eskalacji wynaturzeń. Nie może nas wyręczać w procesach uzdrawiania sytuacji policja, prokuratura i sądy, z całym szacunkiem dla ich zbożnych powinności. Dlatego apelujemy do wszystkich klubów piłkarskich, związków, a także stowarzyszeń sympatyków, o podjęcie wysiłków na rzecz pilnej odbudowy wartości, które uczyniły naszą dyscyplinę najbardziej popularną i masową gałęzią sportu. Apel o futbol bez przemocy, szowinizmu i fanatyzmu formułowany jest z Krakowa, a dokład-

nie z tego zakątka miasta, gdzie narodziło się polskie piłkarstwo klubowe, reprezentacyjne, gdzie trzykrotnie rodziły się organizacyjnie zręby Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W tej starej stolicy kraju, stolicy polskiej kultury i sportu, również mają miejsce zjawiska, które futbol poniżają w oczach społeczeństwa, odbierają mu budowany przez pokolenia szacunek i autorytet. Dlatego nasz Marsz odbywa się na trasie pomiędzy tablicą pamiątkową pierwszego Prezesa PZPN i Cracovii dr Edwarda Cetnarowskiego przy ulicy Kałuży, a pomnikiem płk Henryka Reymana - kapitana drużyny Wisły, reprezentanta Polski, a także jej selekcjonera. Ci dwaj wielcy Polacy, patrioci i obywatele, całym swoim życiem dawali wyraz wzajemnego szacunku i empatii dla rywala. Z okazji Marszu Milczenia niechaj więc głośno wybrzmi głos wielkich futbolistów, ojców sukcesów krakowskiego futbolu: „Nie ma wielkiej Cracovii, bez wielkiej Wisły, nie ma wielkiej Wisły, bez wielkiej Cracovii”. Dedykujemy te słowa wszystkim ludziom dobrej woli kochającym piłkę ...

Marsz milczenia

Krakowska inicjatywa - ogólnopolski odzew



9 września br. Małopolski Związek Piłki Nożnej organizuje Wielki Marsz „0 futbol wolny od chuligaństwa i ksenofobii”. Manifestacja jest znakiem protestu przeciwko postępującej brutalizacji życia piłkarskiego, ze szczególnym uwzględnieniem ekscesów kibiców. Płynąca z kolebki polskiej piłki inicjatywa, skierowana do

krakowskiego i małopolskiego środowiska sportowego, z dnia na dzień zyskuje rangę wydarzenia o ogólnokrajowym zasięgu. To zapewne rezultat eskalacji wydarzeń jakie ostatnio miały miejsce w krajowym środowisku piłkarskim: w Łomiankach, Gdyni, w Poznaniu...

Inicjatywa środowiska piłkarskiego wyszła naprzeciw oczekiwaniom władz kościelnych, samorządowych, państwowych. Marsz otrzymał wsparcie kardynała metropolity, Stanisława Dziwisza, wojewody małopolskiego Jerzego Millera, prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego. Udział w manifestacji zapowiedzieli postawie RP, radni, samorządowcy, duchowni, znani ludzie kultury, nauki, sportu, nie tylko z Krakowa.

Do MZPN, na ręce prezesa Ryszarda Niemca, nadchodzą z Polski sygnały poparcia cennej inicjatywy, która winna dać sygnał całej futbolowej społeczności kraju, że nadeszła pora wdrożenia procesów sanacyjnych naszej dyscypliny sportu. Sportowi działacze uważają, że Krakowowi - kolebce polskiego futbolu - przystoi najbardziej taki sygnał wystuć. Znanie postaci polskiej piłki nożnej, senior środowiska Leszek Ryłski - jedyny w historii Polak członek Komitetu Wykonawczego UEFA, byli prezesi PZPN: Jerzy Domański, Michał Listkiewicz i Grzegorz



Działacze MZPN w Kurii Metropolitalnej

Patronat kardynała Dziwisza



Metropolita Krakowski, ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz, przyjął w piątek 23 sierpnia br., w siedzibie Kurii Metropolitalnej w Krakowie prezesa Ryszarda Niemca i wiceprezesa Jerzego Kowalskiego (patrz zdjęcie). Wizyta szefów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Kurii Metropolitalnej związana była z organizacją milczącego marszu „0 futbol wolny od przemocy”. Ksiądz Kardynał wsparł cenną inicjatywę i przejął nad Marszem patronat.

W stosownym liście, adresowanym na ręce prezesa MZPN, wikariusz generalny Kurii, ksiądz infułat dr Bronisław Fidelus napisał między innymi:

„Ksiądz Kardynał popiera podjętą inicjatywę mającą na celu ukazanie pozytywnej strony zainteresowania się sportem. Tej inicjatywie błogosławi i zachęca księży naszej Archidiecezji interesujących się sportem do czynnego brania udziału w takich inicjatywach.”

Foto: Tadeusz Warczak

Ksiądz Henryk Surma

W sporcie są wartości



Ksiądz Henryk Surma, od jesieni 2004 roku kapłan Cracovii, od lat angażuje się w pracę w środowisku kibiców. Autentyczny pasjonat piłkarskiego sportu pochodzi z rodziny owładniętej futbolową pasją. Jego brat Fryderyk grał w Cracovii, a bratankowie: Filip pracował w sztabie szkoleniowym „Pasów” zaś Łukasz, piłkarz, występował w Wiśle, Legii, Lechii Gdańsk, Ruchu Chorzów (obecnie) i reprezentacji Polski.

Ksiądz Kapłan był jednym z inicjatorów i piewców pojednania kibiców sportowych, które miało miejsce tuż po śmierci naszego Papieża. Ponadto rokrocznie organizuje pielgrzymki sportowców i kibiców Małopolski do sanktuarium w Łagiewnikach. 14 maja br. po raz szósty pielgrzymował ze sportowcami i kibicami do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Kapłan Cracovii wspiera przygotowania Marszu Milczenia „O futbol wolny od przemocy”, inicjatywę MZPN, środowisk seniorskich Cracovii i Wisty, oraz członków Klubu Zastużonego Piłkarza Małopolski. W trakcie spotkania ksiądz Surma otrzymał z rąk prezesa MZPN, red. Ryszarda Niemca „Order 90-Lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. (patrz zdjęcie) W trakcie spotkania mówił o stadionowej patologii i źródłach nadziei na poprawę.

• Młodzi są zewsząd bombardowani przez pseudowartości, ośmieszają się prawdziwe autorytety i próbują wymazać Boga z przestrzeni publicznej. Szkoda, że tak mało komentatorów narzekających na poziom kibicowania, na agresję i bandytyzm - dostrzega bezpośredni związek i docieka, skąd się one biorą. Trzeba obniżyć poziom agresji i dbać o moralny ład wszędzie, nie tylko wśród młodych ludzi ubranych w

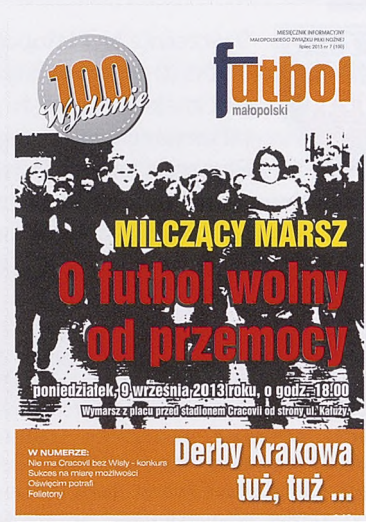
klubowe szaliki. Przypomina mi się w tym kontekście pytanie Pana Jezusa: „Czy chcesz być oczyszczony?”. Od odpowiedzi zależy wszystko. Ludzie muszą chcieć się nawrócić. Dobra wola i własny wysiłek to podstawa. (...)

• Młody człowiek jest w domu formowany przez rodziców, potem nauczycieli, wychowawców, także przez szeroko rozumiane media. Tylko nasza wspólna praca może przynieść konkretne owoce, a z tym nie jest łatwo. (...)

• W sporcie są wartości, ale nie mogą być budowane na piasku; ich fundament musi być mocny. Jan Paweł II zawsze podkreślał, że sport ma ludzi łączyć. Że nie ma w nim miejsca na nienawiść, przemoc, oszustwo, dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę, „po trupach”. (...)

• Nadzieję widzę w rosnącej rzeszy młodych ludzi, którzy przychodzą na stadion nie po to, by wszczynać awantury, przeklinać i obrażać, ale by kibicować swojej ukochanej drużynie. Oczywiście, nie jestem naiwny i dostrzegam zło. Ale wiem też, że człowiek nie jest maszyną, którą od razu można przestawić na żądany program. Niekiedy na światło duchowe, konieczne do przemiany, trzeba bardzo długo czekać w ciemnym korytarzu. Naszej pracy nie można wyjmować z całego kontekstu wychowawczego.

(JN)



**Miesięcznik Informacyjny
Małopolskiego Związku
Piłki Nożnej**

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

**PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:**
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny

SKŁAD:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 30 sierpnia 2013



Z życia MZPN



Prezydium Zarządu MZPN

6 sierpnia 2013

- Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło regulamin rozgrywek Pucharu Polski na sezon 2013/2014.
- Na wniosek prezesa MZPN - red. Ryszarda Niemca zatwierdzono nagrody finansowe w Pucharze Polski na szczeblu Małopolski w wysokości:
I miejsce - 10 000 zł; II miejsce - 5.000 zł,

• Prezes PPN Brzesko przedstawił informację dotyczącą sytuacji awansu i spadków w klasie A PPN Brzesko. Oświadczył, iż bierze na siebie winę za błędne poinformowanie drużyny o wysokości kary za czerwoną kartkę dla zawodnika drużyny LKS Orzeł Stróż. W wyniku tego błędu z klasy A spadłaby drużyna Kłosa Łysa Góra lub Piast Czchów. Aby nie krzywdzić żadnej z drużyn Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło 17 drużyn w klasie A w Podokręgu Brzesko w sezonie 2013/2014.

• Na wniosek prezesa OZPN Nowy Sącz - Antoniego Ogórka Prezydium Zarządu MZPN rekomenduje do Zarządu MZPN 17 drużyn w nowosądeckiej klasie okręgowej w sezonie 2013/2014, pod warunkiem, że Zarząd MZPN podejmie reasumpcję uchwały nr 28/Z/2013 z 24 lipca 2013 dotyczącą regulaminu rozgrywek seniorów IV ligi i klas niższych na sezon 2013/2014. W przypadku negatywnej decyzji Zarządu MZPN wyniki drużyn dokończonych zostaną anulowane.

• Zatwierdzono regulamin rozgrywek młodzieżowych prowadzonych przez Podokręg Piłki Nożnej Kraków w sezonie 2013/2014.

• Zatwierdzono nagrody dla trenerów i kierowników kadr młodzieżowych MZPN.

• W poczet członków MZPN przyjęto LKS Editras-Wirax Polanka i Team Sport Hejnał Kęty.

• Przewodniczący Komisji Futsalu MZPN - Zbigniew Lach podziękował za przyjęcie w siedzibie związku przedstawicieli drużyny TS Wisła Krakbet Kraków oraz wręczenie okolicznościowego pucharu za zdobycie Mistrza Polski

w futsalu w sezonie 2012/2013. Poinformował również o bieżącej działalności komisji. Przekazał także zarządzenia PZPN o konieczności powołania drugiej ligi futsalu oraz wojewódzkiej reprezentacji U-18. Prezydium Zarządu MZPN przychyliło się do wniosku o ufundowanie kompletu strojów dla w/w reprezentacji.

Prezydium Zarządu MZPN

22 sierpnia 2013

• Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec przedstawił informację dotyczącą Marszu Milczenia w dniu 9.09.2013 roku oraz konkursu literackiego pt. „Nie ma Cracovii bez Wisty, nie ma Wisty bez Cracovii”. Ustalono dodatkowe szczegóły organizacyjne m.in. dotyczące konferencji prasowej zaplanowanej w Urzędzie Miasta Krakowa na dzień 5.09.2013 r. o godzinie 10.00. Informacje o marszu mają być odczytane przez spikerów przed rozpoczęciem meczów, do klubów będą wysłane zaproszenia z apelem o wzięcie udziału zawodników, trenerów, działaczy i kibiców.

• Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN, Lucjan Franczak poinformował, że 26.08.2013 w siedzibie związku odbędzie się wspólne spotkanie Rady Trenerów MZPN oraz Wydziału Szkolenia MPZN, na którym zostaną przedyskutowane formy szkolenia na szczeblu wojewódzkim oraz PZPN. Schemat na szczeblu MZPN dotyczy prowadzenia trzech reprezentacji:

- Puchar im. Kazimierza Deyna, rocznik 1998 oraz 1999;

- Puchar im. Kazimierza Górskiego, rocznik 2000 oraz 2001;

- Puchar im. Włodzimierza Smolarka, rocznik 2002 oraz 2003.

Reprezentacje te będą prowadzone przez okręgi: Kraków, Tarnów, Nowy Sącz oraz Oświęcim. Prezydium Zarządu MZPN zobowiązało Wydział Szkolenia oraz Radę Trenerów MZPN do zaproszenia wojewódzkich trenerów koordynatorów na spotkanie do siedziby MZPN w celu organizacji turnieju im. Wacława Kuchara (rocznik 2001) na terenie Małopol-

ski. Udział w turnieju będzie na zasadzie wolnego zgłoszenia.

• Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło regulaminu rozgrywek lig wojewódzkich juniorów starszych, juniorów młodszych, trampkarzy i młodzików MZPN w sezonie 2013/2014. Regulaminy znajdować się będą na stronie internetowej MZPN.

• Prezydium Zarządu MZPN przychyliło się do wniosku Wydziału Szkolenia MZPN dotyczącego rozegrania meczu barażowego pomiędzy 3. drużyną z Małopolski z Centralnej Ligi Juniorów a mistrzem Małopolskiej Ligi Juniorów w celu wyłonienia drużyny awansującej do Centralnej Ligi Juniorów. Mecze barażowe rozegrają drużyny rocznika 1996.

• Prezydium Zarządu MZPN na wniosek Przewodniczącego Wydziału ds. Bezpieczeństwa MZPN - Mariana Cebuli zatwierdziło listę delegatów ds. bezpieczeństwa na obiektach piłkarskich MZPN na sezon 2013/2014. Marian Cebula poinformował o stworzeniu nowego, uproszczonego formularza „Raportu delegata”. Ustalono, że w przypadku nie wystąpienia delegata meczowego, jego obowiązki będzie pełnił obserwator.

• Na wniosek Przewodniczącego Kolegium Sędziów MZPN - Andrzeja Sękowskiego Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło regulaminy zasad awansów i spadków sędziów III ligi, IV

ligi i klasy okręgowej, regulaminy obserwatorów III ligi oraz IV ligi i klasy okręgowej, listę sędziów III ligi, IV ligi i klasy okręgowej oraz listę obserwatorów III ligi, IV ligi i klasy okręgowej na sezon 2013/2014.

• Prezydium Zarządu MZPN przyjęło w poczet członków MZPN kluby sportowe: KS „Korona” Kraków, Stowarzyszenie „Budujemy Sukces” - Akademia Piłkarska „BONITO” w Porębie Wielkiej, Akademia Młodego Sportowca „Mam Talent” w Filipowicach, Stowarzyszenie „Brzeskie Towarzystwo Sportowe”, Towarzystwo Sportowe „Skalanka” Skąta, LKS „Rybie” Nowe Rybie.

• Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło wnioski o odznaczenia dla działaczy i sponsorów klubów: MKS Puszcza Niepotomice i OKS Okocimski Brzesko.

• Na wniosek prezesa PPN Kraków - Jarosława Marfiaka, Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło listę nagród dla działaczy PPN Kraków.

• Prezydium Zarządu MZPN przekazało wniosek Termalica Bruk-Bet Nieciecza KS SA w sprawie przyjęcia drużyny rezerw do TOZPN Tarnów w celu optymalnego rozwiązania w trybie pilnym.

• Zatwierdzono preliminarz kosztów transportu reprezentacji MZPN na finał Turnieju im. Marka Wielgusa do Polic.

LISTA SĘDZIÓW KOLEGIUM SĘDZIÓW MZPN JESIEŃ 2013

III liga

Michał Fudala (Brzesko), Piotr Gajewski (Kraków), Michał Górka (Tarnów), Przemysław Greń (Oświęcim), Tomasz Kita (Brzesko), Konrad Kolak (Nowy Sącz), Paweł Kupczak (Nowy Sącz), Mariusz Kuś (Tarnów), Dawid Pająk (Wadowice), Rafał Pąchalski (Kraków), Tomasz Piróg (Kraków), Radosław Wilk (Kraków)

IV liga

Roman Baran (Nowy Targ), Jerzy Cetnarowski (Nowy Sącz), Wojciech Curyło (Kraków), Mateusz Czerwień (Myślenice), Paweł Gądek (Tarnów), Michał Gębala (Chrza-

nów), Rafał Gruszecki (Kraków), Michał Gurgul (Kraków), Jonasz Kita (Chrzanów), Maciej Koster (Kraków), Hubert Kożuch (Nowy Sącz), Michał Koźlak (Kraków), Łukasz Królczyk (Nowy Targ), Mariusz Kucia (Kraków), Jakub Kupczak (Nowy Sącz), Angelika Kuryło (Brzesko), Jarosław Kuźniar (Kraków), Łukasz Łasak (Wadowice), Grzegorz Malada (Kraków), Łukasz Marek (Kraków), Bartłomiej Noga (Wadowice), Marcin Ogórek (Nowy Sącz), Jan Pawlikowski (Nowy Targ), Tomasz Pilarski (Tarnów), Waldemar Pyznar (Gorlice), Sławomir Radwański (Kraków), Zbigniew Siemiński (Tarnów), Magdalena Syta (Kraków), Rafał Szopa (Oświęcim), Grzegorz Świerczek (Tarnów), Dariusz Tutko (Gorlice), Sebastian Widlarz (Wadowice), Sebastian Wiśniowski (Tarnów), Daniel Witek (Tarnów), Mariusz Wrażeń (Gorlice), Bartłomiej Zaręba (Kraków)

Związek, jako pochyłe drzewo...

Przesilenie międzysezonowe każe pilnie zająć się stanem niektórych wartości, od zarania będącymi kanonami wszelakiej rywalizacji sportowej. Zwłaszcza tymi, które dziś, w tempie jednoznacznie przyspieszonym, ulegają erozji. Spsiała, na przykład, dżentelmeńska zasada wzajemnego szacunku rywali i umiejętność przyjmowania na własną klątę niepowodzeń na boisku. Największe pole do popisu amatorom zrzućcia z siebie odpowiedzialności za porażki dają takie zdarzenia, jak spadek swojej drużyny do niższej klasy, czy niewykorzystanie możliwości awansu! Wtedy dla „poszkodowanych” otwiera się kilka możliwości odwrócenia wyroku sportowej Nemezis...

Pierwsza, najczęściej stosowana, to wymuszenie na organizatorze rozgrywek korzystnej dla siebie reorganizacji systemu rozgrywek. Taki wariant lansowali na przykład działacze Janiny Libiąż, proponując powiększenie składu III ligi małopolsko-świętokrzyskiej tak, aby ich zespół utrzymał stan posiadania. Za fundament takiego myślenia życzeniowego przyjęto nadzwyczajność nieplanowanego spadku do tej grupy rozgrywkowej tarnowskiej Unii, spychającej libiążan w otchłań degradacji, mimo że po zakończeniu rozgrywek formalnie zachowali oni status trzecioligowca.

To prawda, że Unię zdegradowano w sposób haniebny, gwałcąc zasadę równych szans przed obliczem licencyjnego kultywatora, a Janinie rykoszetem dostało się absolutnie niesprawiedliwie. Nie rozgrzesza to bynajmniej zabiegów całego libiąskiego establishmentu, który szukając szansy na odwrócenie złowieszczonego dla siebie losu, podjął rozliczne nieformalne starania o uniknięcie spadku. Niestety, kosztem rezerw Wisły, skierowanych uchwałą PZPN do III ligi, jako substytutu rozwiązanej Młodej Ekstraklasy.

Do momentu szczęśliwego finału (Janinie miejsca ustąpiła Juventa Starachowice, wycofując się z rywalizacji trzecioligowców), działacze niedosłego spadkowicza dawali do zrozumienia, że degradacja do IV ligi oznacza dla nich

katastrofę ekonomiczną w postaci wycofania się koncernu energetycznego Tauron z roli podmiotu wspierającego klub. Sportowe skutki takiego obrotu sprawy - dawali delikatnie do zrozumienia - spadną na zbiorowe sumienie MZPN, zabetonowane miazmatami formalizmu i biurokratyzmu. Bo przecież, jedna drużyna w tę, jedna w drugą stronę, to żaden problem; raczej kwestia dobrej woli i chęci wniknięcia w stan ducha „poszkodowanych” - przepowiadali miastu i światu libiążanie...

Sporo emocji na finiszu doszło w krakowskiej okręgówce, której finał okazał się sumą rozstrzygnięć na boisku i poza nim. W wyścigu po awans potykały się Zieleńcanka, Podgórze i zabierzowska Akademia... Nie dyskutując z orzeczeniem Związkowej Komisji Odwoławczej, w wyniku którego ten pierwszy klub awansował do wyższej klasy, pouczający może być tenor głosów tych, którzy rywalizację przegrali. Łączą się one w jedną wielką pretensję do organizatora rozgrywek, za to, że sięgająca połowy kwietnia zima zdeorganizowała kalendarz rozgrywek, co zmuszało do odwoływania i przekładania spotkań, co niektórzy uznali za podstawę do rzucania epitetów o bałaganie, chaosie i dezorganizacji w Wydziale Gier.

Wszeghogarniająca zasada Kalego triumfowała na całego. Wielu szefów klubów, w trosce o stan murawy własnego boiska, stało na wiosnę do

związku strzeliste apele o przekładanie meczów lub całych kolejek, aliści kiedy w wyniku nawarstwiania się zaległości kalendarzowych, trzeba było grać częściej niż raz w tygodniu, wyklinali na groźę nadmiernej eksploatacji zawodników. Najbardziej faryzejscy w tym „świętym oburzeniu” byli działacze klubu, którym MZPN w swej łaskawości nie tylko śpieszył z pomocą finansową i organizacyjną, ale w swoim czasie odstąpił od rygoru nakazania mu gry w najniższej klasie rozgrywkowej, w następstwie wycofania się z rywalizacji jego prawnego poprzednika.

Łście rozbrajająca w swym postępowaniu okazała się B-klasowa Maszycanka, która swymi żalami zdotała zaabsorbować PZPN, wynosząc je również na forum publiczne poprzez zainteresowanie swą krzywdą regionalnej telewizji. Sprawę z przydziatu dostała telewizyjna panienka z okienka, kompletnie niekumata w problematyce, wyraźnie przerastająca jej warsztat, co zaowocowało pożałowania godnym materiałem w „Kronice”. Został on zwieńczony kuriozalną pointą reporterską, wedle której Maszycanka raz jeszcze zwróciła się do PZPN o „zdyscyplinowanie MZPN!” A przecież - pożał się Boże - dziennikarka z Krzemionek miała w ręku pismo piłkarskiej centrali, w którym czarno na białym napisano, że PZPN nie ma zwyczaju, ani podstaw, do zmieniania orzeczeń terenowych struktur związkowych...

I jeszcze jeden kwiatek z przedsezonowej oślej łączki... Swego czasu wycofał się z rozgrywek okręgówki Jurajski KS Żelków, za co wlepiono mu regulaminową, pieniężną karę. Teraz wraca do rywalizacji, niestety, o dwie klasy niżej, bo tak stanowi futbolowe prawo. Prosząc o umorzenie tamtej kary, przy okazji zapowiada... pozew sądowy przeciwko związkowi! Rzecz jasna, w przypadku, gdyby prośba nie została wystuczana... Aż dziw bierze, że takie pismo mogło powstać w klubie, którego prezes przez ostatni rok chlubił się zaszczycem „najlepszego sołtysa Małopolski”. Do sądu powszechnego, owszem, każdy może biegać z pozwem, nawet ten, co mu sąsiad zaorał miedzę, ale klub sportowy, jako członek PZPN, najpierw musi skorzystać z możliwości, jakie stwarzają jurysdykcyjne organy związku!

RYSZARD NIEMIEC

Pogoń Miechów starsza o 15 lat

Dotychczas za „datę rodowodową” Pogoni Miechów przyjmowano rok 1937 widniejący na muralu klubowej świetlicy. Na podstawie dokumentów, do których dotarł Jerzy Mroźkiewicz - piszący książkę o historii miechowskiej piłki nożnej - tutejsze futbolowe tradycje sięgają 1922 roku. Niezbitym dowodem jest legitymacja członkowska piłkarza KS UNIA Stefana Syguły wystawiona 1 września 1922 r. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu klubu obecny był Jerzy Mroźkiewicz, który zaprezentował członkom MKS Pogoń efekty swojej kilkuletniej pracy. Materiał do niej był zbierany w niemałym trudzie. Dyrektorzy archiwów i księżnic nie zawsze byli dla pisarza - amatora, wielkiego pasjonata historii sportu, wyrozumiali...

Autor bardzo szczegółowo omówił poszczególne rozdziały książki, przytaczał mniej pamiętane fakty i nazwiska. Najbardziej interesujący okazał się fragment uzasadniający konieczność zmiany daty założenia klubu. Legitymację członkowską „odkurzyta” ze swoich rodzinnych zbiorów Urszula Stano - Pogoń, pracownica miechowskiej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marii Fihel. - Jak to Pogoń może zrobić dużo dla Pogoni... -

zajął bardzo wdzięczny za taki cenny dokument Jerzy Mroźkiewicz.

Uchwalono jednogłośnie zmianę daty założenia Pogoni będącą spadkobierczynią 90-letnich piłkarskich tradycji. Wobec dokonania nowych ustaleń historycznych zmienia się rok założenia Miejskiego Klubu Sportowego Pogoni z roku 1937 na rok 1922 i nadaje się następujące brzmienie piątemu paragrafowi statutu:

„Emblematem klubu jest miechowski Gryf w kolorze białym na tle niebiesko-czerwonym. W górnym lewym rogu, rok założenia klubu - 1922. Pod Gryfem w półokręgu napis: MKS Pogoń Miechów. Wszystkie napisy są koloru złotego” - odczytał z namaszczeniem prezes MKS Pogoń Krzysztof Porębski.

Uzupełniono zmiany w statucie paragrafem, że „klub prowadzi działalność wydawniczą”. Dzięki temu zapisowi klub będzie mógł pomóc w istotnym stopniu w wydaniu książki Jerzego Mroźkiewicza, która ostatecznie ukaże się pod tytułem „Piłka nożna w Miechowie w latach 1922-2012”.

(ZW)

„Nie ma Cracovii bez Wisły nie ma Wisły bez Cracovii”

Przed miesiącem, w poprzednim wydaniu „Futbolu Małopolski”, informowaliśmy o ogłoszeniu przez Małopolski Związek Piłki Nożnej konkursu na wspomnienie, relację, opowieść zatytułowaną „Nie ma Cracovii bez Wisły, nie ma Wisły bez Cracovii”. Tytuł konkursu nawiązuje do wypowiedzi słynnego piłkarza i działacza Cracovii Józefa Lustgartena, który w pionierskich dla obydwu klubów czasach miał powiedzieć, że: „... dla silnej Cracovii potrzebna jest silna Wisła!”

inicjatywa okazała się trafna, zyskała pozytywny odzew. Partnerami konkursu zostali „Dziennik Polski” oraz Urząd Miasta Krakowa. Honorowy patronat nad konkursem objęli: prezydent m. Krakowa prof. Jacek Majchrowski, prezes MKS Cracovia SSA prof. Janusz Filipiak i przewodniczący Rady Nadzorczej Wisła SA prof. Mirosław Pawełczyk.

Uwzględniając uwagi partnerów oraz głosy płynące ze środowiska sportowego dokonaliśmy pewnych modyfikacji w regulaminie konkursu. Najważniejszą z nich jest wydłużenie trwania konkursu do 15 października br. Cieszy także fakt zainteresowania konkursem. Do siedziby MZPN w Krakowie napływały już pierwsze prace. Przypominamy, że konkurs adresowany

jest do piłkarzy, trenerów, działaczy, kibiców, ludzi różnych pokoleń krakowskiej piłki nożnej, twórców, obserwatorów i recenzentów historii obydwu najstarszych krakowskich klubów. Ponad stoletnie dzieje Cracovii i Wisły obfitują w rywalizację na najwyższym piłkarskim poziomie, pełne są wydarzeń wielkich, heroicznych, ale również mniejszych, przyjacielskich, zaskakujących, sympatycznych. Warto je wszystkie przybliżyć, opisywać i upubliczniać. Zaświadczając o prawdziwych walorach sportu, o zdrowym piłkarskim duchu, o rywalizacji godnej, która jednoznacznie odcina się od wszelkich zjawisk patologicznych: dyskryminacji, ksenofobii, rasizmu, chuligaństwa. Kraków posiada uzasadnione ambicje, aby wypełnić rolę

stolicy polskiej piłki nożnej. Argumentów na rzecz pierwszeństwa Podwawelskiego Grodu w futbolowej hierarchii w kraju nie brakuje. Świadczą o tym dokonania sprawcze i organizacyjne okresu futbolowych narodzin, później liczne mistrzowskie i pucharowe tytuły, mnogość reprezentantów kraju, medaliści mistrzostw świata. Siła krakowskiej piłki została w dużej mierze zbudowana na cracovicko-wiślackiej rywalizacji. Bez sportowego napięcia na linii „Pasy” - „Biała Gwiazda”, bez szczególnych emocji wywołanych w derbowych bojach, nie byłoby wielkich sportowych karier. Symbolami tych niezapomnianych spotkań byli Józef Kałuża i Henryk Reyman.

Twarda, sportowa rywalizacja Cracoviaków i Wiślaków na pił-

karskiej murawie nie przeszkadzała pozaboiskowym sympatiom. Nierzadko piłkarze odwiecznych rywali przyjaźnili się, wzajemnie spędzali czas. Wielu z nich zakładało zarówno pasiaste koszulki, jak i kostiumy z gwiazdą na piersi. Zmiany barw klubowych piłkarzy grających w Wiśle i Cracovii są niemal tak stare jak historia obu klubów. Transferowy serial zapoczątkowany w 1907 roku przejęciem Antoniego Poznańskiego z Wisły do „biało-czerwonych” trwa po dziś.

Proponując Państwu wzięcie udziału w konkursowej zabawie, mamy nadzieję wydobyc na światło dzienne kulisy prawdziwej rywalizacji piłkarskiej. Wielu z Was pamięta meandry sportowej walki Cracovii i Wisły. Zachęcamy, podzielcie się tą wiedzą z futbolowymi kibicami kolejnych pokoleń. Chodzi m. in. o wydarzenia ważne, oddanie piłkarskiej atmosfery Krakowa, „odtajnienie” w anegdotycznej formie zakulisowych poczyną, pokazanie wzorów pozytywnych zachowań.

Dla autorów najlepszych prac są przewidziane cenne nagrody. Najciekawsze publikacje znajdują należne miejsce m. in. na łamach „Dziennika Polskiego” i „Futbolu Małopolski”.

REGULAMIN KONKURSU

§ 1
Organizatorem Konkursu jest Małopolski Związek Piłki Nożnej, ul. Krowoderska 74, 31-158 Kraków.

§ 2
Uczestnikami Konkursu mogą być wyłącznie osoby fizyczne.

§ 3
Zadaniem uczestnika Konkursu jest: napisanie wspomnienia, relacji, opowieści o objętości kilku stron tekstu maszynowego (do 15 tys. znaków) przedstawiającej wydarzenia z życia obydwu klubów. Teksty należy przesać w trzech egzemplarzach w zaklejonej kopercie opisanej godłem, lub dostarczyć osobiście na adres: MZPN, ul. Krowoderska 74, 31-158 Kraków, 3 piętro, z dopiskiem „Konkurs” w wersji elektronicznej, na płycie CD-R lub pocztą elektroniczną, w sposób uniemożliwiający identyfikację imienia i nazwiska uczestnika na adres: biuro@mzpnkrakow.pl do 15 października 2013 roku. O zachowaniu terminu decyduje data stempla pocztowego. Wersja elektroniczna musi zostać wysłana lub doręczona organizatorowi jednocześnie z wersją drukowaną, najpóźniej do dnia 15 października 2013.

§ 4
Zwycięzca konkursu zostanie wyłoniony przez Komisję Konkursową w składzie:
Przewodniczący jury: Marek Kęskrawiec - redaktor naczelny „Dziennika Polskiego”
Członkowie: Jerzy Łudzik - przewodniczący Rady Seniorów KS Cracovia, Leszek Snopkowski - przewodniczący Rady Seniorów TS Wisła, Jerzy Nagawiecki - członek Zarządu MZPN, red. nac. „Futbolu Małopolski”
Decydując o przyznaniu nagród Komisja Konkursowa będzie brać pod uwagę w szczególności: oryginalność, sugestywność, poprawność językową oraz ważkość przesłania. Zwycięzcy zostaną wyłonieni przez Komisję Konkursową do dnia 25 października 2013. Z posiedzenia Komisji sporządzony zostanie protokół.
Wyniki Konkursu będą opublikowane na łamach „Dziennika Polskiego”, „Futbolu Małopolskiego” w portalach internetowych miasta Krakowa oraz w/w periodyków.

§ 5
Nagrody i wyróżnienia:
Nagrodę główną - 5 tys. zł. ufundował prezydent miasta Krakowa, prof. Jacek Majchrowski;
Drugą nagrodę - 3 tys. zł. ufundowała redakcja „Dziennika Polskiego”;
Trzecią nagrodę - 1,5 tys. ufundował Małopolski Związek Piłki Nożnej;
Wyróżnienia - sprzęt sportowy, karnety na mecze - ufundowały kluby sportowe Wisła i Cracovia. MZPN czyni starania, aby powiększyć pulę nagród.

Od kwoty przeznaczonej na daną nagrodę zostanie potrącona zaliczka na podatek dochodowy oraz ewentualne inne należności fiskalne i publicznoprawne, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Nagroda niedodebrana w terminie jednego miesiąca od dnia ogłoszenia wyników przepada i jest nienależna. Uczestnik konkursu nie posiadający pełnej zdolności do czynności prawnych powinien dostarczyć Organizatorowi pisemną zgodę przedstawiciela ustawowego lub opiekuna na udział w konkursie i odebranie nagrody najpóźniej w chwili jej odbioru, pod rygorem utraty nagrody.

§ 6
Wszelkie prawa do nagrodzonych reportaży, w tym również majątkowe prawa autorskie przechodzą na rzecz organizatorów.

§ 7
Wszelkie odwołania dotyczące sposobu przeprowadzenia Konkursu uczestnicy winni zgłaszać na piśmie, nie później niż w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyników na adres: MZPN, ul. Krowoderska 74, 31-158 Kraków. Odwołania rozpatrywane będą w terminie 3 dni od dnia ich otrzymania. Uczestnik zostanie o decyzji Organizatora powiadomiony listem poleconym, wysłanym na adres podany w reklamacji w terminie 3 dni od daty rozpatrzenia. Ostateczne i wiążące decyzje pozostają w gestii organizatorów.

§ 8
Prawa i obowiązki Organizatora i uczestników Konkursu określone są wyłącznie w niniejszym regulaminie. Zwycięzcy Konkursu wyrażają zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych udostępnionych organizatorowi w związku konkursem i dla potrzeb wydawniczych.

Patronat konkursu:

DZIENNIK POLSKI





Cracovia kontra Wisła

Sobota, 21 października, godz. 18



Derby czyli mecz bez faworyta

Derby sportowe - zawody z udziałem drużyn, najczęściej dwóch z jednego miasta lub regionu, mecz dwu lokalnych drużyn, niezależnie od rangi, o pierwszeństwo w danej okolicy.

Nazwa „derby” najprawdopodobniej pochodzi od meczu piłkarskiego rozgrywanego w angielskim mieście Derby (grali zawodnicy z jednej części miasta, a w przeciwnej drużynie z drugiej).

Mimo, iż na świecie istnieją derby ogólnoświatowej skali, jak choćby spotkania Realu Madryt z Atletico, Milanu z Interem, Romy z Lazio, Manchesteru Utd. z City, Arsenalu z Tottenhamem, to w naszym kraju większych niż krakowskich derbów nie ma.

Święta Wojna, czyli mecze pomiędzy Cracovią a Wisłą, swoją historią sięgają roku 1908. Od tego czasu zdołano rozegrać 185 spotkań, z których Cracovia wygrała 60, Wisła 83, a 42 zakończyły się remisem. Bilans bramkowy

korzystny dla „Biaej Gwiazdy” wynosi 299-232. Najbardziej adekwatną definicją derbów jest: „mecz bez faworyta”. Właśnie otwartość, spontaniczność, nadzwyczajne zaangażowanie, walka o każdy metr boiska, charakteryzują najlepiej Cracowiacko - Wiślackie boje i dodają im uroku. Tego uroku nie zabraknie i tym razem. W sobotę, 21 października, godz. 18, na stadionie Cracovii spotkają się dwie ekipy, którym w ekstraklasie idzie nie gorzej, mające ambicje walki o czołową ósemkę ligi. Ten specjalny mecz będzie sprawdzianem zarówno piłkarskich umiejętności obydwu jedenastek, jak i wyzwaniem dla kibicówskich grup. Jeśli wysoka forma futbolistów i publiki dopełnią się - sukces murowany, jeśli nie - będzie kłapa.

Życzymy wszystkim uczestnikom meczu, tym na murawie i tym na widowni, aby stanęli na wysokości zadania.

Franciszek Smuda

Pierwszy raz w Krakowie

Franciszek Smuda trafił do Wisły Kraków w sezonie 1998/99 był. Zdobył z drużyną tytuł mistrza Polski. We wrześniu 1999 roku Smuda rozstał się z krakowskim klubem. Funkcję trenera Wisły Smuda objął ponownie w czerwcu 2001, przejmując drużynę, która zdobyła mistrzostwo Polski w sezonie 2000/2001. W marcu 2002 roku odszedł z klubu. 11 czerwca 2013 Franciszek Smuda podpisał trzyletni kontrakt i po raz trzeci objął trenerską posadę w Wiśle.

drużynie, a wygra lepszy.

- Czy zawodnicy powinni być szczególnie umotywowani na mecze derbowe?

- Nie. Dodatkowa presja niczemu nie służy. Wiem że na derbach, także tych krakowskich, zawodnicy wzajemnie się szanują i nie ma między nimi złośliwości. Oczywiście każdy chce wygrać, ale jakaś brutalna gra? Tego nigdy nie było.

- Czy planuje Pan specjalne przygotowania drużyny do derbów Krakowa?

- Nie należy robić szczególnych przygotowań do pojedynku z Cracovią po meczu z Piastem Gliwice, który rozegramy tydzień wcześniej. Dopiero wówczas przyjdzie czas

meczu ligowego. Wówczas nie ma napompowanej sztucznie atmosfery, czy nadmiernej presji, która szkodzi zespołowi.

- Do derbów Krakowa zaplanowanych w sobotę, 21 września br. o godz. 18 na stadionie Cracovii pozostało z górą trzy tygodnie. Czy czuje się w drużynie atmosferę tego szczególnego pojedynku?

- Absolutnie nie. Piłkarze też

jeszcze o tym nie myślą. Staram się ich odcinać od tego wydarzenia. Wystarczy zacząć przygotowania do pojedynku z Cracovią po meczu z Piastem Gliwice, który rozegramy tydzień wcześniej. Dopiero wówczas przyjdzie czas

na skoncentrowanie się na derbach.

- Małopolski Związek Piłki Nożnej, we współpracy z władzami miasta Krakowa i województwa, organizuje w poniedziałek, 9 września, wielki milczący marsz pod hasłem „O futbol wolny od przemocy”. Patronat nad marszem objął Metropolita Krakowski ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz. Czy Pan i drużyna weźmiecie w nim udział?

- Pochwalam pomysł marszu, ale mam wątpliwości, czy przyniesie zamierzony skutek. Po śmierci polskiego Papieża, Jana Pawła II była msza pojednania, której efekty nie trwały długo. Ze swej strony oczekiwałbym więcej od każdego kibica Cracovii i Wisły z osobna. Muszą powziąć postanowienie, że będą kibicować z klasą, z kulturą. Wówczas nie będzie potrzeba żadnych marszy i pojednań.

- Marsz „O futbol wolny od przemocy” ma pełnić rolę sygnału od społeczeństwa, które nie akceptuje patologicznych zachowań.

- To wszyscy dobrze wiemy. Chuligaństwa nie akceptuje rząd, nie akceptują kluby, kulturalni kibice tego też nie akceptują.

- Co zatem zrobić?

- Należy nakreślić drogę wychodzenia z trudnej sytuacji, wdrożyć jakiś długofalowy program wychowywania kibiców i szukać sposobów doprowadzenia do spokoju.



Cracovia kontra Wisła

Sobota, 21 października, godz. 18



Wojciech Stawowy

Cracovia i Wisła to nie kluby anonimowe

Wojciech Stawowy to trener, który dwukrotnie wprowadzał Cracovię do ekstraklasy. Grał w „Pasach”, Nadwiślanie i Hutniku. Jako absolwent AWF pracował z juniorami Wisły (dwa tytuły MP), seniorami Proszowianki, Cracovii, Arki Gdynia, Górnika Łęczna, GKS Katowice i ponownie Cracovii.

- Czym dla Pana są derby? Podniesionym poziomem adrenaliny? Meczem dla Krakowa szczególnym? Czy może pewnym stałym fragmentem gry, że to tylko 1/30 rozgrywek w ich klasycznym rozumieniu?

- Gdybym powiedział, że jest to dla mnie normalny ligowy mecz, to bym, skłamał. Wprawdzie mówi się, że trener powinien być dyplomatą i wypowiadać właśnie dyplomatycznie, niemniej nie da się ukryć tego, co się nosi w sercu i co się uważa. Ja uważam, że derby Krakowa to jest coś, co elektryzuje całe miasto i nie wierzę, iż nie elektryzuje również szkoleniowców i zawodników. Nawet jeżeli ci zawodnicy nie są wychowankami Wisły czy Cracovii, bo akurat tak się składa, że o tych wychowanków coraz trudniej. Na przykład patrząc na Cracovię, gra w niej wychowanek, Sebastian Steblecki, dla którego na pewno będzie to olbrzymie przeżycie. Ale tak jak powiedziałem, także dla każdego innego zawodnika oraz trenerów. Derby rządzą się swoimi prawami, to wiadomo od dawna. Są to takie mecze, które zdarzają się raz w roku i są powtarzalne pod warunkiem, że oba zespoły są w tej samej klasie rozgrywkowej. Derby Krakowa niewątpliwie urosły do rangi derbów nie tylko krakowskich, ale jest o nich głośno w całej Polsce. Na derbach Krakowa wzoruje się wiele derbów w innych rejonach kraju. No i na pewno jest to wielkie wydarzenie dla Krakowa, dla obydwu klubów, dla kibiców, bo to oni te derby określają. Poza tym jest to normalna rywalizacja sportowa, o punkty. Nie tylko o prestiż, o tytuł mistrza Krakowa, lecz po prostu o punkty, w tym przypadku najwyższej klasy rozgrywkowej. Jest zatem wiele czynników, które wpływają na to, że ten poziom emocji jest zdecydowanie większy, niż przy typowych meczach ligowych. Chociaż nie uda się ukryć, że we wszystkich spotkaniach chodzi o to, aby wygrać.

- Urok derbów Krakowa tkwi również w tym, że nabierają wymiaru nie tylko krajowego. Zazdrościmy takim miastom jak Manchester, Glasgow, Mediolan, Barcelona czy Madryt, tymczasem sami mamy pod Wawelem coś, czego znakomicie broni ponad stuletnia tradycja. I co jednocześnie nobilituje Kraków.

- Cracovia ani Wisła to nie są kluby anonimowe. A Kraków jest miastem znanym na całym świecie, przyjeżdża tu wielu turystów, Rynek Główny jest

jednym z piękniejszych miejsc w Europie, a może nawet i na świecie. Dlatego, jeśli mówi się nieraz o derbach zagranicznych, to myślę, że absolutnie nie możemy się wstydić swoich derbów. Ważna jest kwestia, że Kraków jako miasto jest rozpoznawalny, ale też rozpoznawalne w Europie są drużyny związane z Krakowem. Stąd każdy, kto interesuje się piłką wie, że takie derby mają miejsce. Natomiast to, że nasze derby nie są aż tak popularne poza granicami naszego kraju wiąże się niestety z poziomem polskiego futbolu. Ten futbol nie jest na tyle atrakcyjny, a jego poziom nie jest na tyle wysoki, aby mówić o nim tyle, ile w przypadku derbów rozgrywanych w lidze włoskiej, hiszpańskiej, angielskiej czy niemieckiej. Bo myślę, że gdybyśmy poziomem sportowym dorównywali tym krajom, to również i o tych derbach byłoby bardzo głośno i niejedna telewizja zagraniczna chciałaby takie mecze pokazywać. To zainteresowanie jest w dużym stopniu zależne od poziomu sportowego, po prostu. W Polsce jednak na szczęście sporo idzie w tym kierunku, żeby pomalutku do tego najwyższego poziomu europejskiego pukać. Derby krakowskie są anonosowane w czasopiśmie i folderach przedstawiających nasze miasto turystom. Oni więc mają szansę przekonać się o tym naocznie.

- Tak jest skonstruowana nasza pamięć, że ten pierwszy raz najdłużej zachowuje się we wspomnieniach. Pierwsze derby, które Pan zobaczył?

- Mnie często na meczach Cracovii zabierał tato. Ale zabierał mnie bardziej dla towarzysztwa, jako małego chłopca, którym trzeba się zaopiekować, bo mama miała swoje domowe zajęcia. Tata z kolei chciał się wyrwać z domu, więc tym bardziej miał pretekst. Byłem wtedy jeszcze na tyle małym chłopakiem, że niewiele rozumiałem z tego, co się dzieje na boisku. Już jako nastoletni chłopak wybrałem się wiosną 1983 roku na stadion Cracovii, która podejmowała Wisłę. I obejrzałem ten mecz z dużym przeżyciem. W Cracovii grał zawodnik, którego zawsze bardzo wysoko ceniłem, to był Cezary Tobollik. Bardzo mi się jego gra podobała, no i oczywiście tamta ekipa z Andrzejem Tureckim na czele... Cracovia wygrała ten ważny mecz ligowy 2-1, choć to Wisła błyskawicznie objęła prowadzenie.

- Ogarniając temat już z trenerskiej perspektywy, to będą czwarte derby z Pana udziałem. Wydaje się, że bardzo łatwo wskazać mecz, który

Pan wspomina najprzyjemniej.

- Najmilej wspominam derby bezbramkowo zremisowane przez Cracovię zaraz po jej powrocie do ekstraklasy w 2004 roku. Zderzyliśmy się wtedy z bardzo mocną Wisłą prowadzoną przez Henryka Kasperczaka. Pamiętam, jak zawodnicy Wisły wyszli na te derby z głowami pomalowanymi w barwach klubowych. Pamiętam że, meczowi towarzyszyła bardzo duża dramaturgia, bo pod koniec pierwszej połowy Marek Baster otrzymał czerwoną kartkę i musieliśmy praktycznie całe 45 minut po przerwie grać w osłabieniu. Tamta Wisła naprawdę wtedy była wielka, taka drużyna eksportowa, choć wprawdzie akurat przystępowała do meczu zaraz po odpadnięciu z pucharów europejskich. Nastroje były więc w Wiśle nienajlepsze, ale jakby nie było - to derby. Ponadto wiadomo jaka jest presja towarzysząca takim spotkaniom. Wspominam tamten mecz bardzo ciepło, ponieważ graliśmy przeciwko Wiśle jak równy z równym do momentu odeśnięcia Bastera do szatni. A później broniliśmy się bardzo mądrze i skutecznie, chociaż trzeba oddać, że Wisła stworzyła kilka wybornych sytuacji. Bo i poprzeczka i słupki... No, ale czasami jest tak, że szczęście sprzyja może w tym przypadku nie tyle lepszym, co równym.

- Cracovia istotnie zaimponował wtedy grą rozsądną, a jednocześnie pozbawioną kompleksów, o jakie łatwo w sytuacjach, kiedy beniaminek zmierza się z mistrzem.

- Dla nas to było olbrzymie wydarzenie. Dla mnie jako młodego trenera, który wówczas debutował w ekstraklasie i dla wielu piłkarzy także.

- To był mecz o określenie jakości Cracovii.

- Na pewno. Warto pamiętać, że do tego meczu derbowego Cracovia osiągała w lidze dobre wyniki, więc nie było tak, że Cracovia jedzie na Reymonta na pożarcie. Choć oczywiście porównanie personaliów obu drużyn jasno wskazywało, kto powinien rozdáć karty. Że przebieg spotkania i jego wynik będzie jednoznaczny, po meczu do jednej bramki. A tak wcale nie było. Do kiedy trwała równowaga liczba mecz był bardzo wyrównany, akcje toczyły się pod obiema bramkami. Po prostu chcieliśmy się skonfrontować z markowym rywalem, chociażby po to, aby zobaczyć jak jeszcze duża różnica jest między nami. Poza tym swoje robiła stawka, świadomość tego co to są derby, jak one są ważne dla Cracovii. >>>



Cracovia kontra Wisła

Sobota, 21 października, godz. 18



<<< Ciąg dalszy z poprzedniej strony

To nam dodawało adrenaliny, wydobywało pokłady dodatkowego zaangażowania. Wykluczenie Marka Bastera jeszcze bardziej zmobilizowało drużynę, żeby z honorem zakończyć te derby. Aby nie dać sobie strzelić gola. A nawet więcej, poszukać szansy na zwycięstwo pomimo osłabienia. I pamiętam, że taka sytuacja w końcówce meczu była, kiedy mieliśmy rzut wolny i Witek Wawrzczek tak uderzył piłkę, że ona minimalnie minęła słupki.

- Rewanż na stadionie przy ul. Kałuży był meczem wielowymiarowym, z bezdyskusyjną przewagą Wisły do przerwy, co zaowocowało bramką Frankowskiego, ale po pauzie było już całkiem inaczej. Generalnie jednak, tak sądzę, jednobramkowe zwycięstwo Wisły oddawało stan rzeczy.

- Zgadzam się. Natomiast mecz numer 3, już w następnym sezonie, toczył się bezdyskusyjnie pod dyktando rywali.

- Zbliżamy się do kolejnych derbów, znów w ciekawej scenerii. Cracovia świeżo wróciła do ekstraklasy, Wisła prorokowano szarą jesień. Tymczasem w chwili naszej rozmowy dla obu drużyn mogą rysować się ciekawe perspektywy, również w kontekście miejsca w czołowej „ósemce”. A to przed sezonem wydawało się mocno wątpliwe.

- Widzę pewne podobieństwo do derbów z 2004 roku, choć na pewno nie jest to sytuacja identyczna. Wisła znajduje się na etapie przebudowy, Cracovia wróciła do elity, ale nie po długiej absencji, tylko jednorocznej przerwie. Wiadomo, jakie są oczekiwania wobec beniaminków, nikt na nich specjalnie nie stawia. Cracovia wyznaczyła sobie przed rozgrywkami określone cele, przede wszystkim chodzi o to, aby spokojnie utrzymać się w stawce. A spokojne utrzymanie daje właśnie czołowa „ósemka”. Na Wisłę też nikt przed sezonem nie stawiał, każdy twierdził, że jest to drużyna potrzebująca czasu. Sprawy jednak wyglądają zgoła inaczej, drużyna się rozpedza i jest chwalona. Ale i Cracovia też sobie radzi, nie ustępuje kroku Wisłę i pnie się w górę tabeli. Dlatego wydaje mi się, że to będą bardzo fajne i ciekawe derby. Choćby z tego względu, że walka o prestiż wyzwoli dodatkową mobilizację, aby sprawić radość sobie, kibicom i władzom klubowym. Po drugie, oba zespoły chcą grać w piłkę, kreować grę, więc absolutnie nie będzie mowy o tym, że którykolwiek zespół zechce murować bramkę. To awizuje atrakcyjność spotkania i duże emocje. No i trzecia sprawa, że gwarancją atrakcyjnego widowiska są piłkarze, których mają do dyspozycji oba kluby. Nie brakuje w nich zawodników o dobrym poziomie technicznym, to ważny element. Jeśli zatem będzie dobra dyspozycja dnia, a nie wyobrażam sobie, aby było inaczej, czeka nas bardzo interesujące wydarzenie.

Rozmawiał
JERZY CIERPIATKA

Arkadiusz Głowacki

Specyficzny smak



Arkadiusz Głowacki, kapitan Wisły, obrońca, reprezentant Polski. Od 1999 roku w zespole „Białej Gwiazdy”, z którym sześć razy sięgnął po mistrzostwo Polski oraz dwukrotnie zdobył puchar kraju. 15 czerwca 2010 przeniósł się do tureckiego Trabzonsporu. Po dwóch sezonach spędzonych w Turcji powrócił do Wisły, podpisując z krakowskim klubem dwuletni kontrakt. W reprezentacji Polski rozegrał 29 meczów. W 2002 uczestniczył w mistrzostwach świata, które rozgrywane były w Korei i Japonii.

- Posiada Pan obfite doświadczenie zawodnicze, także pokaźny bagaż derbowych meczów na koncie. Czy to pojedynki specyficzne?

- Nie odkryję Ameryki kiedy tak stwierdzę, że tak jest. Szczególna atmosfera tych meczów udziela się każdemu zawodnikowi, zarówno rodowitemu krakowianinowi, jak i przybyszowi z innych regionów, takiemu jak ja.

- Przyjeżdżając grać pod Wawel wie się, że spotkania Cracovii i Wisły to wyjątkowe wydarzenia?

- Na pewno tak. Na tydzień przed tymi meczami atmosfera staje się napięta. Drażnią różne małe sprawy. Myśli koncentrują się na tym pojedynku. Każdy wie, że nadchodzi coś ważnego dla zawodników, dla kibiców, dla ludzi pracujących w klubie. Jeśli się wygra - jest dobrze. Idzie się odważnie do pracy, z uśmiechem wchodzi się do sklepu. Jeśli przegra - jest gorzej, bowiem wiąże się to z kilkoma trudnymi dniami, z którymi trzeba sobie jakoś poradzić.

- Czy panowanie nad przedderbową presją wymaga szczególnych zabiegów?

- Jak powiedziałem, derby to szczególne wydarzenia, niemniej wymagamy od siebie panowania nad nastrojami. Chodzi o to, aby spotkania nadmiernie nie przeżywać, tak aby meczu nie przegrać w domu, w szatni, kiedy napięcie jest do granic wytrzymałości. Jeśli ten emocjonalny balon jest zbyt mocno przed meczem napompowany, to drużyna może presji nie udźwignąć.

- W zagranicznej prasie znalazłem określenie derbów, jako „meczów bez faworyta”. Co Pan o sądzi o tej definicji?

- W piłce nożnej nierzadko się zdarza, że teoretycznie słabsza ekipa pokona lepszą. Być może w derbach zdarza się to częściej. Będę się jednak upierał, że suma umiejętności zespołu i dobre przygotowanie do meczu w końcowym rozrachunku najczęściej biorą górę i wygrywa lepszy.

- W ilu znaczących meczach derbowych brał Pan udział?

- Rozegrałem kilka meczów Cracovia - Wisła, jednak - w co trudno uwierzyć - żadnego z nich

dokładnie sobie nie przypominam. Zacierają się wydarzenia, szczegóły zlewają się w jedną całość. Lepiej pamiętam gry w Turcji, znaczące mecze, gole, kontuzje, czy mecz Pucharu Ligi, w którym strzeliłem gola.

- Małopolski Związek Piłki Nożnej, we współpracy z władzami miasta Krakowa i województwa, organizuje w poniedziałek, 9 września, wielki milczący marsz pod hasłem „O futbol wolny od przemocy”. Patronat nad marszem objął Metropolita Krakowski, książę kardynał Stanisław Dziwisz. Co Pan sądzi o tej inicjatywie, czy drużyna Wisły, której jest Pan kapitanem, winna wziąć udział w marszu?

- Inicjatywę postrzegam jako niewątpliwie słuszną, niemniej nie oczekuję, że wniesie coś pozytywnego. Przykładem msza pojednania, która odbyła się po śmierci naszego papieża Jana Pawła II. Jak się rychło okazało, jej przesłanie na niewiele się zdało. Podsumowując, inicjatywa zająca, ale czy efekty będą? Nie jestem przekonany.

- Nie zaprzeczy pan, że w Polsce problem kibolstwa istnieje. Trąbi się o tym w mediach, rozmawiają politycy, dywagują ministrowie.

- Sprawa nie jest prosta. Łatwo powiedzieć, że kibolstwo jest złe. Ale to nie cała prawda. Uważam, że ruchy kibicowskie wnoszą do rodzimej piłki wiele cennych inicjatyw.

- I są doceniane. Stowarzyszenie Kibiców Wisły Kraków otrzymało wyróżnienie „Jasna strona futbolu” w plebiscycie organizowanym przez Gazetę Krakowską, Radio Kraków i MZPN za zorganizowaniu Mikołajek na stadionie, podczas meczu z Widzewem Łódź jesienią 2011 roku, dla ponad 1300 najmłodszych fanów.

- To prawda. Organizowane są ponadto przedsięwzięcia patriotyczne. Uważam te pomysły za godne podkreślenia. Ale zdarzają się takie sytuacje, które nie powinny mieć miejsca, za które się wstydzimy. Ostrzegam jednak przed wrzucaniem wszystkiego do jednego kotła. Bawiem najłatwiej powiedzieć, że kibole to samo złoto. Jestem zdania, że na zjawisko kibicowania należy spojrzeć szerzej.



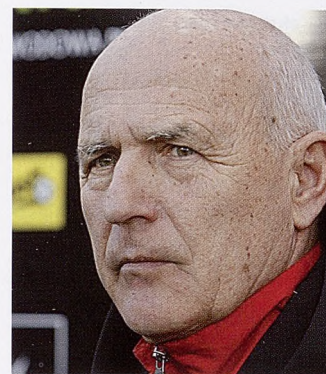
Cracovia kontra Wisła

Sobota, 21 października, godz. 18



Orest Lenczyk

Coś jest nie tak



- Dane było Panu pracować w obydwu najstarszych klubach Krakowa usytuowanych po przeciwnych stronach Błoni.

- W latach siedemdziesiątych, kiedy pracowałem w Wisłę, Cracovia występowała w niższych ligach. W tamtym okresie ligowych derbów nie graliśmy.

- Prawdziwe ligowe boje między Cracovią a Wisłą miały miejsce w czasie Pana trenerskiej przygody w „Pasach”.

- Tak to się złożyło, że aż do Cracovii musiałem pójść, aby taki mecz rozegrać. W sezonie 2009/2010 obydwie krakowskie kluby budo-

Orest Lenczyk, człowiek charyzmatyczny, pasjonat, w swojej długiej karierze trenerskiej pracował zarówno w Wisłę, jak i Cracovii. Pochodzący z Sanoka szkoleniowiec z „Białą Gwiazdą” zdobył mistrzowski tytuł w sezonie 1977/78. W kolejnych latach mieszkający w Krakowie Lenczyk jeszcze czterokrotnie wracał do pracy w Wisłę. W 2009 roku Oresta Lenczyka zatrudnił w Cracovii prof. Janusz Filipiak. Lenczyk potrafił utrzymać „Pasy” w ekstraklasie.

wały nowe stadiony, toteż derbowe pojedynki rozegrane zostały w Sosnowcu i Nowej Hucie.

- I wyszedł Pan z nich zwycięsko. 22 listopada na Stadionie Ludowym w Sosnowcu Wisła przegrała z Cracovią 0-1. Rezultat spotkania okrzyknięto mianem „sensacyjny”.

- Przyszło mi wziąć udział w derbach wyjątkowych, poza Krakowem, z drużyną, która absolutnie miała zdobyć mistrzostwo Polski, będąc jednocześnie trenerem drużyny, która powinna zrobić wszystko, aby

pozostać w Ekstraklasie. Udało się. Wygraliśmy!

- W rewanżu, na „Suchych Stawach” Cracovia uratowała remis 1-1, po samobójczym gołu Jopa w ostatnich sekundach pojedynku.

- Udało się. Cracovia uratowała byt, Wisła - niestety - straciła mistrzowską koronę.

- Co Pan sądzi o zbliżających się derbach Krakowa. Czy te mecze mogą jeszcze kogoś kręcić?

- Prawdziwe derby grano w czasach, kiedy w składzie Cracovii i

Wisły grali zawodnicy rodem z Krakowa. Piłkarze rywali znali się, często mieszkali obok siebie. Także kibice wspierali swoich kolegów, przyjaciół. Rywalizowały wówczas poszczególne kwartały miasta, ulice. Ci byli za „Pasami”, inni za „Białą Gwiazdą”. Współcześnie, kiedy w klubowych jedenastkach pełno przyjezdnych, zagranicznych piłkarzy, napięcie derbowe spada.

- Przenosi się na trybuny...

- Niestety tak. Kiedy słyszę okrzyki płynące z trybun kibiców Cracovii o Wisłę, która jest k..., oraz takie same hasła na stadionie Wisły pod adresem Cracovii to myślę sobie, że jest coś nie tak. Podobne refleksje nachodzą mnie, kiedy spaceruję osiedlem, na którym mieszkam. A te haniebne napisy na blokach...

- Przed laty krewkich kibiców także nie brakowało.

- Ale przed najważniejszymi meczami, na czas derbów, milicjanci z Wisły potrafili prowadzić izolować. Toteż do ekstremalnych ekscesów nie dochodziło.

- Kiedy wróci normalność?

- Nie wiem, ja już tych czasów nie dożyję.

Kazimierz Węgrzyn

Najważniejszy mecz

Kazimierz Węgrzyn, rocznik 1967, były piłkarz związany przez lata z krakowskimi klubami Hutnikiem, Wisłą i Cracovią, 20-krotny reprezentant kraju, obecnie komentator sportowy, zalicza się do ludzi o wyważonych sądach. Kazimierz grał w barwach Wisły dwa i pół sezonu, od wiosny roku 1998 roku. W 67 spotkaniach strzelił 8 goli. Zdobył z „Białą Gwiazdą” tytuł mistrza kraju. W Cracovii Węgrzyn występował w dwóch sezonach, w latach 2003-2005. Walnie przyczynił się do powrotu „Pasów” po 20 latach do najwyższej klasy rozgrywkowej. W sezonie 2004/05 wystąpił w 25 spotkaniach w ekstraklasie i strzelił 1. gola.

- Zbliżają się kolejne wielkie, ekstraklasowe derby Krakowa. Co Pan sądzi o tym szczególnym piłkarskim pojedynku z perspektywy zawodnika obydwu najstarszych klubów Podwawelskiego Grodu?

- Derby to coś wyjątkowego. Kibice obu klubów bardzo emocjonalnie podchodzą do tego meczu. Miasto dzieli się na dwie strony, sympatie do poszczególnych zespołów chwilowo dzielą rodziny i przyjaciół. Toteż w takich meczach jest większa presja kibiców. Piłkarze nie chcąc ich zawieść, odczuwają duży, dodatkowy stres. To podstawowa różnica między derbami a innymi meczami.

- Dla wielu fanów jest to najważniejszy mecz w rundzie.

- Wszyscy w Krakowie tak mówią. Kibice mobilizują piłkarzy swoich zespołów, oczekują

od nich zwycięstwa. Wiele szumu i dodatkowej presji produkują media. Nieraz jednak... z dużej chmury, mały deszcz.

- Czy dla zawodników jest to nadal wydarzenie ekstremałne?

- Bardziej dla tych pochodzących z Krakowa, niż przyjezdnych. Ci drudzy, którzy obecnie dominują w obydwu zespołach, nie identyfikują się chyba w większości aż tak bardzo z aktualnym pracodawcą.

- Występował Pan w derbach Krakowa. Jakie wydarzenia z tych spotkań najbardziej zapadły panu w pamięć?

- Moje wspomnienia dotyczą okresu, kiedy występowałem w Cracovii. Wcześniej, w czasach gry w Wisłę, do ligowych potyczek z „Pasami” nie dochodziło, grały bowiem w niższych klasach rozgrywkowych. Doskonale pamiętam pierwszy mecz



derbowy, jaki grałem na Wisłę po powrocie Cracovii do pierwszej ligi (3 października 2004). Przypominam sobie mobilizację, jaka towarzyszyła tamtym, pierwszym po latach przerwy derbom. Mimo, iż przez dłuższy czas graliśmy w dziesiątkę, udało nam się bezbramkowo zremisować. Zostało to odebrane jako duży sukces Cracovii.

- W rewanżu, granym 6 maja 2005 roku, ulegliście na stadionie przy ul. Kałuży 0-1.

- Zagraliśmy dobre spotkanie. Remis był w zasięgu „Pasów”. Mieliśmy swoje okazje. Niestety pod koniec pierwszej połowy nasz obrońca Baster idealnie zagrał do Frankowskiego i było po wszystkim.

- Czy chciałby Pan powiedzieć coś kibicom przed derbami?

- Stwórcie na stadionie taką atmosferę, żeby siedzącym na trybunach przechodziły po plecach ciarki...



Cracovia kontra Wisła

Sobota, 21 października, godz. 18



Henryk Stroniarz

Prezentacja w najlepszym stylu

Henryk Stroniarz, później uznany trener obu największych klubów w Krakowie, należał przez wiele sezonów do krajowej czołówki bramkarzy, odnotowując niemal 200 występów w ekstraklasie. Kolejno w Legii Warszawa (służba wojskowa), Cracovii i Wiśle. Temat derbów zna więc od podszewki.

- Byłem zawodnikiem trzech czołowych klubów krakowskich, Garbarni, Cracovii i Wisły. Zatem z mej perspektywy pojęcie „derby” można rozszerzyć o mecze, również w ekstraklasie, pomiędzy tymi drużynami. Jeżeli jednak mówimy o świętej wojnie, to z pewnością odnosi się to tylko do Wisły i Cracovii jako klasycznych współuczestników tej rywalizacji.

Z Cracovii odszedłem w 1964 roku, bo jakoś nie udało się znaleźć wspólnego języka z jej ówczesnym trenerem, Adamem Niemcem. Natomiast zdecydowanie chcieli mnie w Wiśle, więc do niej poszedłem. Stało się zatem tak, że moje miejsce między słupkami zajął w Cracovii mój konkurent Poldek Michno, ja z kolei wszedłem w Wiślę w lukę po Bronku Leśniaku.

Doskonale broniło mi się dwa lata później, kiedy Wisła wygrała 2-1 z Cracovią na jej boisku. Ale ciekawostką jest, to że nieco wcześniej doszło w

tym samym miejscu przy dzisiejszej ulicy Kałuży do towarzyskiego spotkania z okazji otwarcia zmodernizowanego stadionu Cracovii, po spaleniu się drewnianej trybuny. Z tego co pamiętam, naocznym świadkiem meczu był ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz. Telewizji też nie zabrakło.

Ale jeszcze wcześniej trafiłem z Garbarni do Cracovii i jej barwach występowałem przeciwko Wiśle. „Pasy” m.in. przegrały na Reymonta 0-1 - a najbardziej dał się wtedy we znaki ruchliwy napastnik Wisły, Władziu Kmiecik.

(Warto w tym miejscu rozwinąć temat o fragment sprawozdania zamieszczonego na łamach „Tempa”):

„Wielkie derby Krakowa mamy już za sobą. 35 tysięcy widzów było wczoraj świadkami pięknej gry Wisły i jej zastużonego zwycięstwa, które z przebiegu meczu powinno wypaść znacznie wyżej cyfrowo. Że biało-czerwoni przegrali tylko 0-1 jest przede wszystkim zastugą doskonale broniącego Stroniarza, który mimo kilkumiesięcznej przerwy (po odejściu z Garbarni) zaprezentował się w jak najlepszym stylu krakowskiej publiczności. Właściwie to tylko ten jedyny zawodnik w Cracovii spełnił w stu procentach swe zadanie.”

„Dziennik Polski” podobnie skomentował występ najlepszego zawodnika Cracovii: „W zespole biało-czerwonych zawiodły wszystkie linie. Z wyjątkiem Stroniarza, którego bramkarski debiut w tej drużynie wypadł pod każdym względem znakomicie. Jedynie jemu zawdzięczać mogą biało-czerwoni, że stracili tylko jedną bramkę. Bronił z dużym wyczuciem, wyłapywał wszystkie groźniejsze strzały, skapitulował tylko raz przed zaskakującym strzałem Sykty. Stroniarz w wybitny sposób podreperował nienadzwyczajną ostatnio obronę Cracovii, w której i w niedzielę wiele było luk”.

Henryk Stroniarz: - Wtedy nie widziało się, że piłkarz ma do drugiego jakąś anse, że jest do niego wrogo nastawiony. Na boisku nie było żadnego zmiłuj się, to wykluczone. Po końcowym gwizdku jednak emocje opadały, a wracało zwykłe koleżeństwo. Tamtej normalności bardzo mi brakuje...

Marian Machowski

Przecucie, które się sprawdziło

Marian Machowski (80) był przed wielu laty etatowym prawoskrzydłowym Wisły, w której barwach odnotował blisko 200 ligowych występów i strzelił ponad pół tuzina goli. Zdołał zadebiutować w reprezentacji Polski, choć nie było mu dane powtórzyć tego osiągnięcia. Na krakowskiej AGH obronił pracę doktorską, jest wybitnym specjalistą od ratowania starych miast i miejsc zagrożonych, w tym „Smoczej Jamy”. Niedawno został nobilitowany Medalem „Kalos Kagathos”. Dziś przypomina Marian Machowski dwa ciekawe epizody towarzyszące derbowym meczom „Białej Gwiazdy” z „Pasami”.

Boje Cracovii z Wisły wywoływały w dawnych czasach burzę wokół derbów. Trwała ona przed meczem i po nim nawet parę tygodni. Natomiast obecnie tego raczej nie odczuwam. Może dlatego, że w obu klubach grają piłkarze spoza Krakowa. Kiedyś było zupełnie inaczej, praktycznie każdy z uczestników derbów identyfikował się z miastem, w którym się urodził. Miał to zatem niejako w genach. Jedno szli do jednego klubu, drudzy do

drugiego i z utęsknieniem czekali na ten wyjątkowy mecz, bo można było później przez pół roku wytykać stabszym, że byli gorsi. Generalnie rzecz traktując, byli inni ludzie, inaczej traktowało się sport, klub był drugim domem, a zawodnicy walczyli na boisku. Poza nim byli kolegami.

Pierwszym derbów, której widziałem z pozycji kibica nie pamiętam. Ani też pierwszych derbów, w których brałem udział. Niemniej szcze-



gólnie utkwił mi w pamięci mecz sprzed ponad półwiecza. To było z początkiem lat 60., kiedy byłem na stażu w Przedsiębiorstwie Geologicznym mieszczącym się przy ul. Gertrudy. Rano przyszedłem do pracowni, załatwiłem co do mnie należało i przez Rynek Główny poszedłem na boisko. W Rynku akurat

siedzieli Heniu Stroniarz i Józiu Browarski. Obaj „Garbarze”, z tym że Heniu od niedawna był bramkarzem Cracovii. Mówią: - usiądź z nami, to usiadłem. Zaczęliśmy rozmawiać, ale oczywiście nie o meczu, który się zbliżał. Poruszane były inne tematy, że się tak wyrażę - bezpieczne.

W pewnym momencie nadszedł szalenie popularny krakowski dziennikarz, Jasiu Frandofert, wtedy pracujący w „Echu”. On sprowoko-

wał rozmowę o derbach, aż podzielił się swoim niepokojem Heniu Stroniarz. - Wiesz, ja się cholera boję. Innych to nie, ale takie mam przecucie, że mi strzelisz gola. No i tak się stało. Choć Heniu bronił doskonale, wygraliśmy 1-0, a osobą, która zmusiła Stroniarza do kapitulacji byłem ja... Po meczu pojawił się inny redaktor, Adam Piskowy, który wcześniej był znakomitym lekkoatletą. Adaś rzucił hasło w swoim stylu: - No to co, idziemy na pianizol? Czyli na piwko, bo ono było według Piskowskiego tym pianizolem. No i poszliśmy.

Inny obrazek, zresztą bardzo nietypowy i niezrozumiały w obecnych czasach, wiąże się z Mieczysławem Graczem, słynnym „Messu”. Grał znakomicie w Wiśle, za moich czasów został później jej trenerem. Graliśmy derby akurat na stadionie Cracovii, po pierwszej połowie zaczęła się przerwa. No i niespodzianka, bo trener Gracz nie puścił nas do szatni, tylko kazał siedzieć na boisku. Mietek obawiał się, aby w przerwie ktoś tam nie doszedł do kogoś... Gracz miał swoje zwyczaje i je wciął w życie. Jak przegraliśmy, obrażał się. I nie odzywał do nas przez dwa dni... On żył Wisłą, to był „Wiślak” z krwi i kości.



Cracovia kontra Wisła

Sobota, 21 października, godz. 18



Od „wiślaka” do „pasiaka”

„Od fraka - do waciaka”, „Od Mikołaja Reja - do Własta Andrzeja”... Modne są rymowane tytuły imprez, obrazujące cykl rozwojowy np. mody, piosenki itp. Więc gdy Szanowna Redakcja jubileuszowego wydawnictwa Cracovii kurtuazyjnie zwróciła się do mnie z propozycją napisania okolicznościowego felietonu, od razu wpadł mi do głowy tytuł „od wiślaka do pasiaka”. Jestem prawie od trzydziestu lat kibicem Wisły. Celowo nie piszę „zagorzałym”, gdyż przymiotnik ten wydaje mi się troszkę dwuznaczny.

Gdy pewnego kibica, obywatela z nosem o barwach narodowych, spytano na stadionie, czy jest zagorzałym kibicem miejscowej drużyny, odparł nieco schrypniętym barytonem: - Nie jestem zagorzały, ale z a g o r z a ł ę. Kto mi stawia pół ela, temu przytakuję, że jego drużyna jest najlepsza w świecie!

Należę do pokolenia kibiców bezinteresownych i wiernych jak Penelopa. Pamiętam z lat przedwojennych kibica Cracovii, który zarabiał miesięcznie dwa tysiące dolarów i przy tych zarobkach płakał, gdy Cracovia przegrała z Ruchem! Zresztą i dzisiaj trafiają się jeszcze identyczni kibice. To znaczy - zarabiają może nieco mniej, ale płakać potrafią, gdy Cracovia wraca do szatni na tarczy. Całe szczęście, że ostatnio humory im się wybitnie poprawiły a latoś chyba też nie będą mieli powodów do rozpacz!

Dlaczego zostałem kibicem Wisły a nie Cracovii? Chyba przez czysty przypadek. Było to kilka lat przed wojną, gdy osiedliłem się w Krakowie. Wisła grała co prawda doskonale, ale i Cracovia dokazywała cudów waleczności. Obie drużyny wydały mi się wielce sympatyczne, bojowe i wspaniałe. Wahałem się długo, aż wreszcie uległem podstępom znakomitego grafika, kolegi Zygmunta Strychalskiego, który syrenim głosem analizował walory Wisły.

Dziś zmienne losy obu drużyn, ich załamania i wzloty, złagodziły antagonizmy wśród kibiców. Jestem pewny, że wszyscy kibice Wisły życzą gorąco, aby Cracovia odzyskała należne jej z wieku i zastug miejsce w pierwszej lidze piłkarskiej. Bo tylko ten może być prawdziwie potężnym, kto ma potężnych przeciwników!

W roku jubileuszowym w ogóle o żadnych sporach nie należy wspominać, a nawet przychodzi dyskusja na temat, która drużyna jest właściwie starsza... Podobno Cracovia o jakieś tygodnie czy miesiące.

Ten spór przypominał mi zawsze zabawne spory starszych dam na temat ich wieku. Sam słyszałem, jak pewna pani w pewnym wieku oświadczyła z gryzącą ironią: - Kapitałna jest ta Ziutka! Ona twierdzi, że jesteśmy w równym

wieku! A przecież jestem - ho, ho! - grubo od niej młodszą! Ja urodziłam się w 1903 roku, a ona w 1902! Zapomniała tylko dodać, że stareńka Ziutka przyszła na świat w wieczór sylwestrowy pięć przed dwunastą, a jej młodzianka koleżanka w Nowy Rok, pięć minut po północy!...

Z klubami sportowymi jest jednak odwrotna sytuacja. Kluby, jak podlotki, rade by sobie dorzucić parę lat, bo patyna dodaje klubom splendoru. Niestety nie pamiętam Cracovii z lat jej najbłyszczszej świetności. Nie widziałem w akcji słynnego Kałuży. Znałem go jednak osobiście, gdyż często przychodził do redakcji tygodnika „Raz Dwa Trzy”, aby napisać swoje pomeczowe sprawozdania i uwagi.

W pewnym wieku sprawia nam cichą przyjemność, gdy możemy z ręką na sercu powiedzieć:

- Ja tych czasów nie pamiętam! Bo młodzi sądzą, że taki starszy facet powinien pamiętać najbardziej zamierzchłe czasy. Ba, może nawet był na procesie Kaina, oskarżonego o zabicie Abla?... Ale dobrze wychowani starsi życzliwie stawiają na młodzież, za to młodzież w rewanżu stawia się starszym...

Pewna niemłoda, ale obdarzona doskonałym poczuciem humoru aktorka wybrała się na wycieczkę do Egiptu. Gdy znalazła się pod piramidami, zawołała: prędko sfotografujcie mnie na tym tle, nareszcie znalazłam coś starszego ode mnie!

A więc, jak rzekłem, nie potrafię niestety służyć garścią wspomnień o dawnej świetności Cracovii. Mogę jej tylko życzyć przyszłej świetności w najbliższym czasie!

Już zapewne na jesieni kibiców krakowskich rozgrzeją do białości prawdziwe derby dwóch czołowych drużyn! Znowu pojawią się napisy „pany... dziady...” Takie małe obrazy bez obrazy.

Te dobrodusze docinki przypominają mi żywo znajomego dorożkarza warszawskiego z okupacji. Ten pocziwy starowina zawsze, gdy czyścił swego jedynego rumaka, wygłaszał taki mniej więcej monolog: - Ach, że ty złodzieju mojego zdrowia, czego się wierzisz, zarazo?

Nastap się ty bandyto! A teraz daj nogę, ty łatkę galarowy, ty chabeto, ty siroto po kobyle od karawanu!

Zaintrygowany tymi inwektywami spytałem raz dorożkarza: - Dlaczego pan obraża swego konika? Cóż on panu zawinił? Mistrz bata że zdumienia aż upuścił szczotkę, którą czyścił konia. - Ja obrażam? Panie szanowny, przecież ten drań u mnie żyje jak hrabia. Patrz pan na te błyszczące kłęby tego złodziejskiego syna nieskromnej matki! Od gęby sobie odejmuję, żeby łajdak miał czysty owies! Ale uważa pan, zwierzę lubi, żeby z nim pogadać po ludzku, więc mówię do niego jak do człowieka...

W swej bujnej historii Cracovia przeżyła nawet zmianę nazwy. Przechrzczono ją bodaj dwa razy, ale wierni kibice zawsze uważali, że nowa nazwa to tylko niewydarzony pseudonim. I po cichutku nazywali swoją ulubioną drużynę po dawnemu.

Bo ludzie są uparci. Przykład? Proszę bardzo! Mieszkam przy ulicy Solńskiego. Dawniej ta ulica nazywała się Świętego Tomasza. Mimo, że przemianowanie nastąpiło dziesięć lat temu, pewien konserwatywny jegomość stale adresuje listy do mnie w ten sposób: Ulica Świętego Tomasza Solńskiego...

Kraków jest wierny tradycji i uwielbia jubileusze. Jubileusz Cracovii wypadnie na pewno wspaniale! Cieszę się ogromnie, że „wiślak” z krwi i kości ma sposobność naprawdę szczerze, sine ira et studio (jakby powiedział Józiu Prutkowski) złożyć miłym „pasiakom” najserdeczniejsze gratulacje i życzenia! Znakomita Jubilatka sto lat niech żyje nam, żyje nam!

Jako chłopię starszawę, raczej unikające alkoholu, urządzę sobie prywatny bankiet jubileuszowy w domu, żeby móc później opowiadać wnukom:

- I ja tam byłem, cholekinazę i rumianek piłem!

BOGDAN BRZEZIŃSKI (1966)



Z teki Antoniego Wasilewskiego

„Święta wojna”

Najcięższe pod względem nerwowym były mecze z lokalnym i „odwiecznym” rywalem - Wisłą. Obojętne było czyśmy dany mecz wygrali, czy też zakończył się on porażką, spotkania te kosztowały nas (a przypuszczam, że i naszych przeciwników) dużo nerwów. Chodziło bowiem - jak to zresztą i dzisiaj się dzieje - o prestiż lepszej drużyny.

Miałem w drużynie Wisły swych najlepszych przyjaciół, lecz na boisku, w czasie gry - nie widziałem ich, zapomniałem o nich - byli tylko przeciwnikami, bo takimi stawali się z chwilą rozpoczęcia meczu. Jestem przekonany, że to uczucie było także ich udziałem i oni też zapominali o tym. Przed meczem i po meczu byli to najmiłsi koledzy, z

którymi chętnie i miło roztrząsało się miniony mecz i dyskutowało te, czy inne - dobre lub złe pociągnięcia. W ferwörze walki zapominało się o niejednym, mając tylko na myśli: - zwycięstwo dla barw naszego klubu! Ale tak, jak Henryk czy Jan Reymanowie, lub Balcer, Gieras, Kaczor, Koźmin, Kotlarczykowie czy Makowski byli

Mecze odwiecznych rywalek

Istnieją w Krakowie dwa wielkie kluby sportowe, prowadzące od wielu lat rywalizację ze sobą. Cracovia i Wisła... Zestawienie tych dwu nazw elektryzuje od pół wieku kibiców krakowskich, a mecze piłkarskie biało-czerwonych z „Białą Gwiazdą” ogląda rekordowa ilość krakowian. Na zawody Wisły z Cracovią, zwłaszcza gdy oprócz stawki prestiżowej wchodzi jeszcze w grę stawka mistrzowska, przychodzą ludzie, którzy nie wiele interesują się piłką nożną. Ale „wielkie derby”, o których mówi cały Kraków na długo przed meczem i przez wiele dni po zawodach, mają w sobie jakiś wielki urok i przyciągają zwolenników obu drużyn o mocny dreszcz emocji.

Nie od rzeczy więc będzie poświęcić sporo miejsca tym spotkaniom dwóch wielkich krakowskich rywalek. A zatem oprócz wspomnienia uczestnika spotkań Wisły z Cracovia, red. Zygmunta Chruścińskiego (...) zamieszczamy dwa sprawozdania z najciekawszych meczów Wisły z Cracovią, które przeszły do historii i o których po dziś dzień mówią kibice obu drużyn. Pierwsze z nich to wspomnienie z meczu o sensacyjnym przebiegu w roku 1925, drugie to przypomnienie spotkania z roku 1948, które zadecydowało o tytule mistrza Polski.

* * *

...Był chłodny, deszczowy dzień 3 maja 1925 r. Na grząskie, ciężkie po deszczu boisku Wisły wybiegły po południu jedenastki Cracovii i Wisły, by rozegrać towarzyskie spotkanie pierwsze w tym roku. Chociaż mecz nie miał stawki punktowej (r. 1925 nie przeprowadzono rozgrywek o mistrzostwo okręgu krakowskiego, a Wisła, która w jesieni 1924 r. zdobyła pierwsze miejsce, reprezentowała Kraków w spotkaniach międzyokręgowych w roku 1925), to jednak chodziło obu zespołom o wykazanie swej wyższości, jak zresztą w każdym „derbach”, w których walczyły „odwieczne” rywalki.

dobrymi „wiślakami” i kochali swój klub i dla niego walczyli o palmę pierwszeństwa - tak i ja, jak i moi koledzy kochali swój klub - Cracovię!

Ukochali ją nie tylko dzisiejsi, lecz i dawni jej gracze, mili chłopcy, najlepsi jej przyjaciele i wzorowi członkowie: Synowiec, Mielech, Cikowski, Kubiński, Styczeń, Strycharz, Malczykowie, Węglowski, Szumiec, Mitusiński i bracia Zastawniakowie.

Bo klub, w którym spędza się najpiękniejsze swoje młodościowe lata, klub który wychowuje, uczy szlachetnego postępowania w grze - a zatem i w życiu - klub, który uczy walczyć i pokonywać przeciwnika w grze i pokonywać przeciwności w życiu, klub który uczy przywiązania do swych barw - jest jak najlepsza i najukochańsza matka, którą czcić i szanować należy!

ZYGMUNT CHRUŚCIŃSKI (lata 20-te)

Cracovia wystąpiła bez chorego Kałuży, w następującym składzie: w bramce Szumiec, w obronie Gintel, Fryc, w pomocy Strycharz, Cikowski, Zastawniak, w ataku Kubiński, Rusinek, Chruściński, Ciszewski i Sperling.

Drużyna Wisły grała w następującym zestawieniu: Łukiewicz w bramce, Kaczor i Markiewicz w obronie, Kotlarczyk, Gieras i Krupa w pomocy, oraz Adamek, Czula, Reyman, Kowalski i Balcer w ataku.

Grę zaczyna Cracovia, narzuca silne tempo, atakuje bez przerwy, ale prowadzenie zdobywa dopiero w 27 minucie ze strzału Chruścińskiego. W chwilę potem wyrównuje Reyman. Do 30 minuty nic nie zapowiadało dalszego sensacyjnego „obrotu sprawy”. W ostatnich 15 minutach przed pauzą zaczęły się dziać rzeczy, nieogłądane w dotychczasowych „derbach”. W przeciągu tego kwadransu Wisła straciła 4 bramki! W 31 minucie po centrze Kubińskiego Ciszewski podwyższa wynik na 2-1, w parę minut później Chruściński po kornerze zdobywa trzecią bramkę, w 40 minucie zdenerwowany Łukiewicz, chwytając daleką centrę jednego z pomocników pakuje sam sobie piłkę do siatki, a tuż przed pauzą bramkarz Wisły wypuszcza z rąk śliską piłkę, a nadbiegający Chruściński strzela piątą bramkę. Do przerwy Cracovia prowadzi 5-1.

- Co będzie po pauzie? - zadają sobie pytanie zwolennicy obu drużyn. - No cóż - odpowiadają rozpromienieni kibice Cracovii, Wisła dostanie drugą „piłkę”...

- Zobaczmy - odpowiadają „wiślacy”, ale w głębi serca nie przypuszczają, by ich drużyna mogła odrobić różnicę bramkową. A tymczasem...

Wisła mimo utraty pięciu bramek nie załamuje się i dąży do poprawienia wyniku. W 12 minucie Reyman strzela drugą bramkę, w 17 minucie Balcer trzecią. W 5 minut później znów celny strzał Reymana mijają bramkę i wynik brzmi już 5:4. Cracovia coraz bardziej opada z sił a Wisła zdopingowana strzeleniem 3 bramek po pauzie, atakuje energicznie. Wreszcie na 10 minut przed końcem meczu, wśród niestęchanego entuzjazmu zwolenników Wisły, Reyman uzyskuje wyrównującą bramkę. Mecz kończy się remisem 5-5. W spotkaniu tym, po incydencie z Kowalskim, zszedł z boiska doskonały środkowy pomocnik Cracovii Cikowski i mimo iż mógł jeszcze przez wiele lat grać w swej drużynie, zerwał definitywnie z uprawianiem piłkarstwa, a jego miejsce zajął następnie Chruściński, grający na środku pomocy Cracovii do roku 1935.

* * *

Pierwsze po wojnie mistrzostwa ligi, rozgrywane w roku 1948 stały pod znakiem supremacji drużyn krakowskich: Cracovii i Wisły. W końcowej tabeli ligowej obydwie drużyny zdobyły po 38 punktów (na 52 możliwych) i o tytule mistrza ligi a zarazem mistrza Polski zadecydować miał bezpośredni pojedynek obu tych drużyn. Rozegrano go na boisku Garbarni w dniu 5 grudnia.

Cracovia wystąpiła do tego spotkania osłabiona brakiem dwóch czołowych piłkarzy: lewoskrzydłowego Bobuli, który otrzymał dyskwalifikację na 6 miesięcy, oraz chorego stopera Parpana. W miejsce pierw-



szego zagrał Szeliga, a Parpana zastąpił prawy obrońca Gędtek, którego pozycję zajął 18-letni junior Kaszuba. Tak więc skład Cracovii w tym decydującym pojedynku przedstawiał się następująco: Rybicki, Kaszuba, Gędtek, Glimas, Jabłoński I, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga.

Wisła wybiegła na boisko w składzie: Jurowicz, Kubik, Legutko, Flanek, Filek I, Wapiennik, Cisowski, Rupa, Kohut, Gracz, Mamoń.

Mecz rozpoczął się sensacyjnie. Już w pierwszej minucie Gracz podaje piłkę do tyłu, a nadbiegający Legutko strzela z daleka i... Wisła prowadzi 1-0!

Zdopingowana zdobyciem bramki Wisła przeprowadza kilka groźnych ataków, ale kończą się one na obrońcach Cracovii. Drużyna powoli rozkręca się i po kilkunastu minutach wywalcza przewagę. Niezrażeni utratą bramki zawodnicy Cracovii dążą do wyrównania, a akcje ich są coraz dokładniejsze i groźniejsze. Pierwszy groźny moment pod bramką Jurowicza następuje w 21 minucie po strzale Poświata, kiedy to bramkarzowi Wisły śliska piłka wymyka się z rąk. W 10 minut później Poświat znów ostro strzela z daleka, a Jurowicz z trudem przerzuca piłkę ponad poprzeczką. Dopingowane przez zwolenników obu drużyn ataki raz po raz podchodzą na pole karne, ale tam zarówno obrońcy Cracovii, jak i Wisły wyjaśniają przytomnie niebezpieczne sytuacje.

Nadchodzi 44 minuta pierwszej połowy, która zadecydowała o zwycięstwie Cracovii. Jabłoński II, mijając kilku przeciwników podciąga piłkę na prawą stronę boiska, podaje prostopadłe do Poświata, ten centruje dokładnie wprost na głowę specjalisty od „główek” Staszka Różankowskiego. Kilka sekund potem piłka trzepoce już w siatce Wisły. 1-1.

Jeszcze widownia nie umilkła po oklaskach i okrzykach nagradzających strzelca, a już Jurowicz musiał ponownie wyjmować piłkę z siatki. Różankowski II podciąga na pole karne Wisły, wystawia piłkę nadbiegającemu z lewego skrzydła Szelidze, a ten plasowanym strzałem w róg zdobywa drugą bramkę dla Cracovii.

Wisła po pauzie stawia wszystko na jedną kartę i przez kilkanaście minut ma przewagę. Napastnicy czerwonych grają jednak zbyt nerwowo i nie potrafią sforować defensywy Cracovii.

W 61 minucie Jabłoński II, rzucając się pod nogi Cisowskiemu ratuje Cracovię przed pewną bramką. W chwili, gdy cała niemal drużyna Wisły znajduje się na połowie Cracovii dążąc do zdobycia wyrównującej bramki, wypad Różankowskiego II kończy się celnym strzałem prawego łącznika. Cracovii i wynik 3-1 przesądza o zwycięstwie biało-czerwonych

Na kilka minut przed końcem meczu Wisła ma idealną okazję do poprawienia wyniku i zmniejszenia porażki, kiedy to ostry strzał Kohuta przepuszcza znajdujący się przed bramką Rybicki, ale nadbiegający Jabłoński I wybija piłkę głową z samej linii bramkowej. Tak więc po raz pierwszy w historii 50-lecia dwóch najstarszych klubów krakowskich, „derby” rozstrzygnięty o tytule mistrza Polski.

Niniejszy tekst pochodzi z albumu 50 KS Cracovii, z roku 1956, opracowanego przez redaktorów: Tadeusza Dobosz, Stanisława Kosińskiego i Antoniego Ślusarczyka.

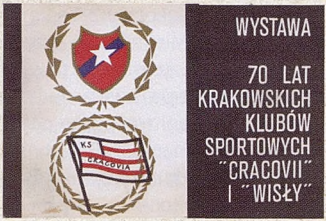
Szumnie i wspólnie świętowano w roku 1976 jubileusz Cracovii i Wisły. Zwrot „wspólnie” należy w tym wypadku szczególnie uwypuklić. Po raz pierwszy bowiem rocznicę powstania najstarszych klubów sportowych Krakowa uświetniono wspólnym albumem, czytany z obydwu stron, z jednej o Cracovii, z drugiej o Wiśle, którego redaktorem był szef działu sportu „Dziennika Polskiego” red. Zbigniew Ringer.

70-lecia KS Cracovia i GTS Wisła

Wspólne świętowanie

Stosowny adres jubileuszowy zamieścili w okazałym wydawnictwie najwyżsi ówcześni krakowscy władarze, prezydent Jerzy Pękała i sekretarza KW PZPR Wit Drapich. Jubileusz 70-lecia Wisły i Cracovii jest wielkim świętem całego sportu krakowskiego. Jako najstarsze Kluby Krakowa zapisały się one w historii sportu krakowskiego i polskiego wielkimi, pięknymi osiągnięciami w rozwoju i krzewieniu sportu oraz wychowywaniu młodzieży. Pragniemy z tej okazji podkreślić szczególnie duży wkład obu Klubów w wychowanie wielu pokoleń sportowców - w rozwijanie ich kultury fizycznej, kształtowanie wartościowych cech charakteru, pogłębiania świadomości ideowej, wyzwalanie aktywności społecznej. (...) Sportowcy obu Klubów osiągnęli wiele pięknych wyników w rywalizacji sportowej, wchodząc często w skład reprezentacji narodowej, osiągając najwyższe trofea sportowe i sławiąc imię Polski na licznych stadionach świata.

Z okazji 70-lecia krakowskich klubów sportowych, Cracovii i Wisły Muzeum Historyczne m. Krakowa zorganizowało specjalną wystawę, w której podkreślano więź sportu z kulturą i sztuką. W specjalnym katalogu wystawy, autor Tadeusz Wroński podkreślał, że owa więź „...wywodzi się z pięknych tradycji starożytnych igrzysk greckich, w czasie których o laurów wieniec walczyli nie tylko zawodnicy, ale ich zmaganiom towarzyszyły konkursy i popisy poetów, śpiewaków, tancerzy, rzeźbiarzy i innych reprezentantów sztuki i kultury starożytnego świata. Te piękne tradycje, podkreślające najdobitniej kulturotwórcze, głęboko humanistyczne treści sportu, rozwijane były w polskim ruchu sportowym od początków jego istnienia, czego wyrazem



było między innymi zdobycie w okresie do roku 1948 na odbywających się wówczas w formach oficjalnej rywalizacji olimpijskich konkursach sztuki aż 8 medali i licznych wyróżnień przez polskich poetów, pisarzy, artystów-plastyków i kompozytorów.”

Zasadniczym celem wystawy było przedstawienie wybranych zagadnień z historii obu klubów, pokazanie ich dorobku i osiągnięć, zasług dla sportu polskiego, a także ich społeczno-wychowawczej i kulturotwórczej roli dla Krakowa i Polski.

W części wstępnej pokazano rolę dr Henryka Jordana w propagowaniu kultury fizycznej, na przełomie XIX i XX wieku, oraz działalność założonego przez niego Parku. Główną część wystawy przeznaczono na pokazanie najważniejszych osiągnięć sportowych obu klubów w poszczególnych sekcjach, których ilość ze względu na brak miejsca musiano z konieczności ograniczyć do mających największe sukcesy krajowe i zagraniczne.

Osobno wyeksponowano „świętą wojnę” między oboma klubami, ich obiekty sportowe odznaki i odznaczenia honorowe, poświęcono też trochę miejsca ich wiernym kibicom. W dalszej części wystawy przedstawiono społeczno-wychowawczą, patriotyczną i kulturotwórczą działalność jubilatów.

Materiały na wystawę wypożyczyły oba kluby, Biblioteka Jagiellońska, Muzeum Historyczne m. Krakowa oraz osoby prywatne.



Zamiast dogrywki

Wypad z balu

Jest niewątpliwie coś podniosłego w spontanicznym wyśpiewywaniu „Snu o Warszawie” jako hymnu Legii. Niezapomniany evergreen Niemena, piękny tekst Marka Gaszyńskiego, te wspomnienia lata 60... Maestro Czesław niestety już nie zaśpiewa na żywo, na Pepsi Arenie zastępuje go wielotysięczny chór. Przed kilku dniami doszło tam do czegoś na kształt świadomości i zarazem zbiorowej prowokacji. Sen miał zostać, Warszawa z jej ukochaną Legią też. Nowym elementem zaś - Liga Mistrzów. To przed nią rozwarło wrota na oścież, a w komitecie powitalnym mógł zasiąść każdy, komu Legia bliska. Jednocześnie nikomu nie przeszkadzało ani trochę, że patos cokolwiek mieszał się z brakiem mamony. O ile tylko miliony euro mających wpłynąć do klubowej kasy dałoby się wpłacić przez UEFA w bilonie.

Wiemy już, że zamiast tego jest figa z makiem. Legia legła i poległa. Jest wielka wyjątkowość w snach, a nazywając rzecz po imieniu - w fantasmagoriach. Ani mnie to ziębi ani parzy. Boli natomiast bardzo, że mimo dwóch remisów w meczach ze Steaun Bukareszt (co obraz mocno zaciemnia) poniosła kulturową klęskę, jeśli mierzyć futbol bez podpierania się łopatą. By tę przepaść widzieć - lupa jest całkiem zbędnym narzędziem. I bynajmniej nie jest to atak wymierzony tylko w Legię, problem trzeba postrzegać w ogólniejszych kategoriach. Jesteśmy z polską piłką w d... od dawna. I dokładnie jesteśmy tam tu i teraz. 17 lat po ostatnim awansie do Champions League, co nastąpiło dzięki słynnemu cudowi w Kopenhadze i temu, że ubtany przez Tomasza Zimocha Pan Turek wreszcie skończył. Czyli odgwiżdżał koniec meczu Bröndby - Widzew.

Legii wiodło się w konfrontacjach z rumuńskimi rywalami średnio na jeża. Z końcem lat 60. ledwie w trzy kwadranse rozstrzelała UT Arad (8-0), co red. Jacek Żemantowski potraktował jako niewątpliwą ułkon w stronę telewizorów, skoro mogli obejrzeć akurat tylko tę połowę meczu (drugą), w której padły wszystkie gole. Wkrótce weszło na afisz hasło „Rapid” i pobrzmiato złowieszczo. Złowieszcza dla obecnego posta Jana Tomaszewskiego, który podczas bukareszteńskiej klęski (0-4) zdążył zebrać bodaj trzy sztuki, zanim został odesłany na ławkę. (Diapazon boiskowych doznań „Tomka” był bardzo szeroki, od 1-1 na Wembley po 0-7 w Mielcu. Warto o tym wiedzieć, zwłaszcza w poczuciu obowiązku weryfikowania opowieści Tomaszewskiego na różne tematy). Teraz niby nic złego z Legią się nie stało, dwa remisy ze Steaun mogą sugerować równowagę sił, ale to tylko pozory. Mydlenie oczu. Wmawianie, że było blisko, choć de facto było daleko. Sedno sprawy ujął Zbigniew Boniek, w pełni zgadzam się z nim, choć to - zwłaszcza od kilku miesięcy - wcale nie bohater mojej bajki. Słowa prezesa o tym, że Legia najpierw wygrała z lepszym (Molde) i następnie przegrała z lepszym (Steaua) brzmią prawdziwie. Uzupełnić je można retorycznym pytaniem: to gdzie jesteśmy? Na to już odpowiedziałem w poprzednim akapicie.

Nie da się, a nie pewno jest niezmiennie trudno wygrać dużą sprawę grając w kratkę, diametralnie różnymi jakościowo sekwencjami. Zwróćmy uwagę, że

już w starciu z walijskimi stabeuszami, Saints, pierwszą połowę wyjazdowego meczu należało wymazać ze wstydlivej pamięci. Przeciwno Molde było to samo, a prawie dopełnieniem całości dwa początkowe kwadranse bukareszteńskiej wyprawy. Piszę prawie, bo przecież w Warszawie odmierzanie czasu rozpoczęło się od 9. minuty, czyli od fatalnego stanu 0-2. Niewątpliwie dobrze świadczy o Legii, że nie załamywała ręk i zdolała zebrać się do walki. Ale jak docenić ten fakt, skoro wcześniej się igranie z losiem stanowiło stały fragment gry? Wyciągnięto z tego wnioski, nastąpiła zmiana na lepsze? Sprawę spuentowali w stolicy Stanciu i Piovaccari, a śmiało mógłby wtrącić swoje trzy grosze Tanase, kiedy dziecinnie łatwo miały bodaj Rzeźniczak, lecz najwyraźniej przeholował z wysokością strzału.

Zawsze irytowało mnie traktowanie rumuńskiego przeciwnika z kompletnie nieuzasadnionym poczuciem własnej wyższości. Z tego co pamiętam, to akurat Steaua a nie Legia wywalczyła kiedyś prymat nad klubową Europą... A i w kilku poprzednich sezonach meldowała się tam, gdzie Legii pozostało marzyć... Zaraz po skojarzeniu obu klubów w jedną parę powiedziałem głośno, że kwestią o znaczeniu zasadniczym będzie obecna wartość Steauny. Bo jeśli będzie w stanie zachować fason z tegorocznej wiosny, gdy wygrała z Chelsea i napędziła jej dużo strachu podczas rewanżu na Stamford Bridge, to Legia będzie bez szans. Nie ulega kwestii, że Steaua znacznie obniżyła poprzeczkę, a i tak legionieści nie byli w stanie jej przeskoczyć.

To znamienne, podobnie jak przebieg ostatniej fazy rewanżu. Niektórzy życzali się, że Rumuni grali na czas, w pobliżu kornerowej chorągiewki. Przypomniało mi to stary mecz Włochów z Holendrami w 1975. Życzliwy Italii wysokiej wygranej, skończyło się na skromnym 1-0, bo „Pomarańczowi” po prostu potrafili długo utrzymywać się przy piłce. Na ławkach „Piłki Nożnej” i ekranach TV wyraził red. Mieczysław Szymkowiak życzenie, aby takie „nudziarstwo” potrafili kiedyś uskutecznić polscy piłkarze. Nieraz cztery dekady później zauważam, że nadal nie wiemy, jak tamten postulat w końcu zrealizować. Za to wiemy, że w przeciwieństwie do Rumunów, wciąż nie stajemy nam techniki...

To zupełnie inna wartość niż siła, również mediów. Raptem po dwóch kolejkach nowego sezonu kręgi warszawskie okrzyknęły Legię „Dominatorkami”. Za wcześniej, na wyrost i bezpodstawnie. Narażając się na jeszcze większy rechot, niż ten z jakim stolica wykpiwała w poprzedniej dekadzie nieudane podejścia Wisły do Ligi Mistrzów. Czekam zatem z niecierpliwością, kiedy w przeciwieństwie do „Białej Gwiazdy” ogra Legia Barcelonę, albo Real Madryt. Trochę to może potrwać, choć stołecznym salonom najwyraźniej pali się do balu jak cholera...

JERZY CIERPIATKA

PS. Już po napisaniu felietonu temat „Gdzie jesteśmy?” nadzwyczaj twórczo rozwinęły piłkarze Śląska, przegrywając u siebie 0-5 z Sevillą.



- Zdobyć brązowego medalu przez juniorki młodsze podczas niedawnej Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Łodzi to niewątpliwie sukces. Czy mogło być jeszcze lepiej?

- Nie sądzę, trzecie miejsce oddaje stan rzeczy. Planem minimum określonym przez MZPN, a w szczególności przez przewodniczącą Komisji Piłkarstwa Kobiecego, Ewę Gajewską, było pomyślnie przebrnięcie rywalizacji grupowej. Za rywalki mieliśmy w grupie I reprezentację Śląskiego, Lubuskiego i Kujawsko-Pomorskiego ZPN. Plan udało się zrealizować, zresztą w dobrym stylu i bez utraty ani jednego gola. Mecz ze Śląskiem zakończył się bezbramkowym remisem, Lubuskie oraz Kujawsko-Pomorskie zostały pokonane w identycznych rozmiarach 2-0. Te wyniki dały nie tylko awans do strefy półfinałowej, ale zapewniły ponadto wygranie grupy. W walce o finał doszło do konfrontacji z Dolnośląskim ZPN. Po ambitnej walce nasze dziewczyny przegrały honorowo, 2-3. I myślę, że nie było ich stać na zwycięstwo, bo rywalki wyraźnie przewyższały naszą drużynę warunkami fizycznymi. To był czynnik decydujący o takim, a nie innym epilogu. O trzecie miejsce przyszło powalczyć z Wielkopolską, po remisie Małopolanki lepiej egzekwowały rzuty karne. Warto zauważyć, że jedyna porażka w całym turnieju dotyczyła meczu z przyszłymi triumfatorkami, bo Dolnośląskie ostatecznie sięgnęło po „złoto”.

- Od jak dawna jest Pan trenerem drużyn kobiecych?

- Od 2003 roku. Wcześniej pracowałem z mężczyznami. Jeszcze w 1986 roku zacząłem od Unii Strzemieszce, po niej był Górnik Kaziemierz. To były kluby śląskie, choć pochodzę z Podhala, konkretnie z Rokicin Podhalańskich. W tamtych czasach była taka moda, aby wyjeżdżać do szkół górniczych na Śląsk. Mnie też to dotyczyło, choć prawdę powiedziawszy wcale mnie

tam zbytnio nie ciągnęło. Złazczyła, że również skończyłem szkołę leśniczą. A zatem zupełnie inna sfera... Natomiast pracę z dziewczynami zacząłem przypadkowo. Trenowałem grupę 15-latków na Bronowiance, chłopcy przyprowadzili z sobą koleżanki, które chciały grać w piłkę. Pomyślałem sobie, dobra, niech przyjdą, co to komu szkodzi. Ale jeszcze nie traktowałem sprawy serio, po dwóch miesiącach dziewczynom przejdzie... Kiedy jednak grupka przekształciła się w grupę dwudziestu chętnych dziewczyn, jakoś mnie zaraziły tym bakcylem. Najpierw zacząłem z nim trenować osobno, ale ktoś z władz klubowych zauważył, że taka grupa jest. I byłoby dobrze,

cie doczekały się pierwszego gola w rozgrywkach, zrozumieli, że to ma sens. Że dziewczyny są szalenie ambitne i warto z nimi pracować. I tak jest do dziś.

- Pana najbliższym współpracownikiem był w Łodzi trener Jarosław Szewczyk.

- Z trenerem Szewczykiem jest tak, że on ma kadrę MZPN do lat 13, ja do lat 16. Pomagamy sobie wzajemnie, ja jego reprezentacji, a on mojej. Tak się uzupełniamy. Z grona wcześniejszych współpracowników należy wymienić Radosława Piwowarczyka brąz drużyny U-13 w 2010) i Dariusza Piecyka, z którym dwukrotnie zdobywaliśmy mistrzostwo Polski z kadrą wojewódzką U-16. Do tego doszło

Andrzej Żądło

Sukces na miarę możliwości

gdyby nadać temu jakieś formalne ramy. Zaczęły się rozgrywki i turnieje towarzyskie, w końcu zapadła decyzja o zgłoszeniu drużyny do MZPN. Ponieważ najniższa klasa rozgrywkowa w sezonie 2004/05 to była II liga, dziewczyny od razu weszły na głęboką wodę. Wiedziałem, że w takiej stawce ponosić muszą debiutantki same porażki. W sumie tak się stało, przegraliśmy wszystko. Strzeliliśmy tylko kilka goli, straciliśmy bodaj 94 bramki. Ale momentem przełomowym była dla mnie radość towarzysząca golowi w meczu z Pionierem Tychy na wyjeździe. Dziewczyny przegrywały chyba już dwucyfrowo, ale gdy same trafiły do siatki i wresz-

wicemistrzostwo kraju. Ponadto pomagali mi Marek Biłski i Piotr Bukowiec.

- Można zatem powiedzieć, że medal w Łodzi stanowi kontynuację sukcesów.

- Tak myślę. Na pewno trzeba było mówić o niewypale dwa lata temu w Warszawie, kiedy zajęliśmy ostatnie ósme miejsce. Ale tamto niepowodzenie odniosło również pozytywny skutek, bo człowiek najlepiej uczy się na błędach. Dziewczyny niewątpliwie grały za dużo jeszcze przed imprezą, były czerwcowe turnieje, wyjazd do Włoch i stamtąd prosto do stolicy. W młodym wieku za dużo było tego wszystkiego i odbiło się to na wyniku.



- W drużynie medalistek z Łodzi są same gimnazjalistki.

- Wyłącznie, to rocznik 1997. Dziewczyny rekrutują się z takich klubów jak Starówka Nowy Sącz,

spektywy rysują się przez Natalią Małotą i Patrycją Jaromin, one też naprawdę mają szansę na zrobienie dużych karier. Bazę naszej reprezentacji stanowi funkcjonalny obiekt Bronowianki, władze tego klubu zadbały ponadto o stworzenie właściwego klimatu. Ktoś mógłby mi zarzucić, że równolegle pracując jako trener w kadrze Małopolanki i w Bronowiance ponad miarę powołuję zawodniczek tego klubu do reprezentacji. Byłby to zarzut bezpodstawny, bowiem przy rozdawaniu nominacji kieruję się wyłącznie stroną sportową. To jedyne kryterium, jakie mnie interesuje.

- Jakie zadania stoją przed kadrą w najbliższej przyszłości?

- Z powodu wieku odeszły z drużyny dwie liderki, Gozdecka i Biskup. Ale najpilniejszą potrzebą będzie znalezienie wartościowej bramkarki. To trudne zadanie, bo na tej pozycji odczuwamy niedobór klasowych zawodniczek. Mamy na oku dwie kandydatki, oby podołały ciężkiemu wyzwaniu. Zresztą szkolenie bramkarek wymaga pilnej poprawy. Zaś z autopsji wiem, że pozycja bramkarki w piłce kobiecej jest newralgiczna. To połowa wartości całej drużyny.

- Kilka zawodniczek czyni systematyczny progres.

- Złazczyła Magda Gozdecka i Angelika Biskup. Gozdecka gra systematycznie w kadrze do lat 17, zaś Biskup też prezentuje się coraz lepiej. Przynależą do AZS UJ, wcześniej grały w Bronowiance. Najwięcej goli podczas turnieju w Łodzi strzeliła z kolei Ola Nieciąg, również jej nazwisko zanotował w swoim notesie trener reprezentacji Polski do lat 17, Zbigniew Witkowski. Także ciekawe per-

- Jakby Pan uplasował kobiecy futbol małopolski w hierarchii krajowej?

- Stanowi czołówkę, i to ścisłą. Dla przykładu, mamy cztery grupy krajowe II ligi, z których jedną prowadzi MZPN. W zeszłym sezonie mieliśmy silną grupę III ligi, która i tak rozrosła się z sześciu drużyn do dziesięciu. Taka sytuacja jeszcze pięć lat temu była nie do pomyślenia, bardzo to cieszy.

- Co chciałby Pan przekazać młodszym kolegom po fachu.

- Przede wszystkim, aby byli cierpliwi i wyrozumiali. Ta praca jest bardzo specyficzna, trzeba w niej mieć dużo z pedagoga i psychologa.

Rozmawiał
JERZY CIERPIATKA

Nowa piłkarska stolica Małopolski Zachodniej

Oświęcim potrafi

Wadowicki podokręg, wiodący dotychczas w Zachodniej Małopolsce, stracił monopol na prowadzenie seniorskiej V ligi, mającej pod sobą zespoły z powiatów chrzanowskiego, oświęcimskiego i wadowickiego.

W trakcie tegorocznej, letniej przerwy w rozgrywkach piłkarskich dokonano korekty na futbolowej mapie Małopolski. Otóż, wypełniając zalecenia zeszłorocznego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, stanowiące o rotacyjnym prowadzeniu rozgrywek ligi okręgowej w regionie Zachodniej Małopolski, Podokręg PN w Oświęcimiu przejął kierowanie V ligą oraz rywalizacją młodzieży w regionie.

W sezonie 2013/2014 ze stolicy subregionu Małopolski Zachodniej z Oświęcimia, miasta siedziby jednej z trzech (obok Tarnowa i Nowego Sącza) agend zamiejscowych Urzędu Marszałkowskiego województwa Małopolskiego, będzie sprawowany nadzór nad piłkarskimi rozgrywkami, w których rywalizują drużyny z powiatów: chrzanowskiego, suskiego, wadowickiego i oświęcimskiego.

- Uważam, że takie postawienie sprawy jest jak najbardziej naturalne, skoro w V lidze występują drużyny z kilku powiatów - tłumaczy Tadeusz Szczerbowski. - Tak samo jest w III lidze, którą na zmianę prowadzi MZPN i świętokrzyska okręgowa centrala.

Powyższa zamiana wychodzi naprzeciw ambicjom działaczy piłkarskich w terenie Zachodniej Małopolski. I choć - jak twierdzą niektórzy - zaktóra nieco utrwala od 13 lat porządek, powstały w wyniku reformy administracyjnej Polski roku 1999 powołującej 16

województw a w ślad za tym 16 Wojewódzkich ZPN, to równocześnie - burząc monopol - rozwija powiatowe struktury piłkarskie i przyczynia się do równomiernego rozwoju piłkarstwa w terenie. Pierwsze pozytywne skutki rotacyjnego dowodzenia są już dostrzegalne.

- Oświęcim potrafi kierować futbolem okręgowym - zapewnia prezes Podokręgu PN w Oświęcimiu Tadeusz Szczerbowski. Doświadczony działacz sportowy, uznany samorządowiec ziemi oświęcimskiej, z energią i determi-

nacją przygotował piłkarską strukturę do stojących przed nią wyzwań. A tych jest niemało. PPN Oświęcim zawiaduje rozgrywkami V ligi seniorów, grupującej drużyny z 4 powiatów oraz regionalną ligą juniorów starszych. Ponadto prowadzi klasy „A” i „B” seniorów oraz rozgrywki juniorów, trampkarzy, młodzików i żaków.

Sprawnie przeprowadzono zebrania organizacyjne drużyn uczestniczących w poszczególnych klasach rozgrywkowych, ułożono terminarz. Ważnym instrumentem komunikacji na linii Podokręg - kluby uczyniono nową stroną internetową PPN w Oświęcimiu, estetyczną i przejrzystą.

Prezes Podokręgu, doświadczony administrator, potrafił stworzyć wokół siebie grupę ludzi, do sprawnego prowadzenia i nadzorowania rozgrywek.

Dotychczasowe struktury okazały się być wydajne i przygotowane do nowych zadań. Członkowie Zarządu Podokręgu: wiceprezes ds. sportowych Bogusław Bartula oraz Andrzej Błasiak, Ryszard Drzyżdżyk, Stanisław Kawczak, Stanisław Pałamarczuk, Krzysztof Strózik, Krzysztof



Spikerzy i kierownicy ds. bezpieczeństwa z uprawnieniami

Szkolenia w MZPN



State podnoszenie kwalifikacji organizatorów futbolowych meczów jako element niezbędny do poprawy jakości i komfortu piłkarskiego widowiska oto wyzwanie stojące przed władzami Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Letnia przerwa w rozgrywkach jest czasem szczególnie sprzyjającym edukacyjnym poczynaniom.

Komisja ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN przeprowadziła 2 i 8 sierpnia br. dwudniowe szkolenie kierowników ds. bezpieczeństwa imprez masowych. W programie kursu, który miał miejsce w ośrodku „KOMANDOS” w Nowej Hucie, oś. Złotej Jesieni 2, omawiano wybrane zagadnienia z psychologii, kryminalistyki, prawa karnego, zasady organizowania i zabezpieczania imprez oraz współpracę z policją i Państwową Strażą Pożarną.

Szkolenie z wynikiem pozytywnym ukończyli: Piotr Stoch z Sokola Borzęcin, Grzegorz Kalisz z KS Nowa Jastrząbka - Żukowice, Marcin Leśniak z BKS Bochnia, Szymon Styczeń reprezentujący MZPN, Dariusz Janas z KS Armatura, Grzegorz Włódyka z KS Kornatka, Dariusz Banek z LKS Leśnik Gorenice oraz Zbigniew Morawski i Zbigniew Żmuda z LKS Wiślanie Jaśkowice.

Działająca pod kierownictwem Mariana Cebuli Komisja ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich

Szarwak oraz sekretarz Aleksander Kaciczak, Komisja Gier kierowana przez Jana Medyńskiego, Komisja Dyscypliny pod wodzą Kazimierza Chrapczyńskiego oraz Kolegium Sędziów z przewodniczącym Sławomirem Spieszem, sekretarzem Szymonem Krawczykiem oraz referentem ds. obsady Markiem Cisińskim potrafili uporać się z problemami. W codziennej pracy wspomaga ich doświadczony działacz, były sekretarz Wydziału Gier MZPN, Stefan Komendelowicz.

Przekazanie Oświęcimowi pateczki lidera piłkarskich zadań w Małopolsce Zachodniej to także wyraz uznania dla widocznego, stabilnego rozwoju futbolu i sportowej infrastruktury w regionie, odzyskiwania pozycji w futbolowej hierarchii. W Oświęcimiu Soła, najstarszy klub w regionie, zyskała status III ligowca. Zespół wysłał sygnały stabilności i zgłasza sportowe ambicje. Pozostałe drużyny podążają w podobnym kierunku. Oświęcimskie imponuje bazą sportową. Poza obiektami Soły i Unii Oświęcim, region może się poszczycić wspaniałymi, nowymi obiektami w Przeciszowie, Chełmku, Grojcu, Osieku. Tutejsze samorządy gminne nie szczędzą grosza na rozwój futbolowej dyscypliny sportu. Niemała w tym zasługa kierownictwa Podokręgu w Oświęcimiu, skutecznie lobbingującemu na rzecz lokalnych klubów.

Dodatkowym argumentem na rzecz rotacyjnego systemu rozgrywek są osobiste dokonania prezesa Podokręgu. Tadeusz Szczerbowski, od lat 70-tych XX wieku działacz społeczny, związkowy i sportowy z Jawiszowic, członek Zarządu Powiatu w Oświęcimiu, wiceprezes Powiatowej Rady LZS, gwarantuje swym doświadczeniem i dokonaniem sprawne wypełnianie roli podokręgu wiodącego. Po niespełna dwóch miesiącach działalności widać, że pomyśl się sprawdził, że Oświęcim potrafi. Nowy organizator wzbogaca prowadzenie rozgrywek swoimi przemyśleniami, promuje piłkarskich działaczy. Doświadczenia pierwszych tygodni należy uznać za pozytywne. Dobrze wróżą na przyszłość, bowiem otwierają możliwość przyszłym, ewentualnym, niezbędnym pociągnięciom organizacyjnym.

(JN)

MZPN, w porozumieniu z Komisją ds. Licencji Klubowych MZPN, zorganizowała 7 sierpnia br. szkolenie spikerów zawodów piłkarskich, ukończenie którego upoważnia do prowadzenia meczów III ligi oraz klas niższych. Zajęcia odbywały się na stadionie MKS Cracovia SSA, przy ul. Kałuży 1. Szefem przedsięwzięcia był Tomasz Bałdys. Program kursu obejmował część teoretyczną oraz warsztaty praktyczne z mikrofonem na stanowisku spikerskim. Grono wykładowców tworzyli: Piotr Szefer, Ireneusz Smaś, Robert Spółak - naczelnik KWP Policji w Krakowie i red. Jerzy Nagawiecki. Szkolenie zakończył egzamin przeprowadzony przez Mariana Cebulę i Piotra Szefera.

Uprawnienia spikerskie do prowadzenia zawodów piłkarskich w III Lidze i klasach niższych otrzymali: Tomasz Siemek - MZKS Alwernia, Marek Marzec - LKS Wiślanie Jaśkowice, Grzegorz Kalisz - KS Nowa Jastrząbka - Żukowice, Arkadiusz Świenicki - KS Sokół Borzęcin, Łukasz Stupka - KS Liszczanka Liszki, Kazimierz Pabian i Artur Janik - KS Barcizanka Barcice, Damian Leśniak - KS Przełęcz Duka, Zaneta Maseli, Dominika Wiechoczek, Jan Bimer i Ferdynand Gracza z Opolskiego Związku Piłki Nożnej.

(JN)

U źródeł futbolu



Niech rozkwita tysiąc kwiatów...

Rozrasta się małopolska rodzina futbolowa. Prezydium Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w trakcie posiedzenia zorganizowanego 22 sierpnia 2013 roku przyjęło w poczet członków piłkarskiej wspólnoty kolejne kluby. KS Korona Kraków, Stowarzyszenie „Budujemy Sukces” - Akademia Piłkarska „BONITO” w Porębie Wielkiej, Akademia Młodego Sportowca „Mam Talent” w Filipowicach, „Brzeskie Towarzystwo Sportowe”, TS Skalanka Skala, LKS Rybie Nowe Rybitwy podejmują trud tworzenia klubowych struktur, przystępują do rywalizacji na futbolowych arenach, organizują szkolenie młodzieży.

To bynajmniej nie ewenement. Uchwały o członkostwie kolejnych piłkarskich stowarzyszeń piłkarskich są stałym elementem spotkań Prezydium MZPN. Niemal co tydzień przybywa drużyn, klubów, placów do gry. Wśród lipcowych rekrutacji: Stowarzyszenie

Kultury Fizycznej Grzegórzki GO!, Uczniowski Klub Sportowy Kazimierz - Niepołomicka Szkoła Futbolu, KS Luboń Skomielna Biała. Procesy biegnące w odwrotnym kierunku należą do rzadkich. W Małopolsce istnieje już z górą 850 stowarzyszeń. Można bez większego ryzyka założyć, że rychło nadejdzie czas, kiedy MZPN grupować będzie ponad 900 klubów, około 80 tys. zawodników i tym samym umocni pozycję lidera wśród wojewódzkich ZPN.

Piłkarskie siły vitalne pulsują w niemal każdym zakątku województwa ze stolicą w Krakowie. Do szczególnie aktywnych należy region Podhala. Z Myślenic raportują, że tamtejszy Podokręg PN zrzesza już pół setki klubów. Podobnie imponującą siłą rozrodczą mogą pochwalić się w Nowym Targu, Wieliczce, w Małopolsce Zachodniej...

Polską piłkę nożną można postrzegać z różnych perspektyw. Od góry wygląda na twór chory. Reprezentacja klasyfikowana w siódmej dziesiątce światowego rankingu nie zaspokaja aspiracji kibiców. Najlepsze piłkarskie ekipy klubowe znaczą niewiele na europejskiej arenie. Zmagania ekstraklasowe są extra jedynie z nazwy, a towarzyszące im zjawiska kibolskie demolują image futbolu.

Spoglądając na polską piłkę z boku trudno o optymizm. Coraz rzadziej o piłkę nożną rozmawia się językiem inteligentów, na poziomie godnym inteligentów. Zanikły dysputy na temat wartości wychowawczych i rozwojowych, jakie niesie sport. Kibikowanie, jako element kultury, ustąpiło pod naporem agresji. Obowiązującym stylem slang rodem z trybun okupowanych przez

ultrasów i piłkarskiej szatni, lansowany przez komentatorów-futbolistów.

Nie sposób budowlę polską piłką nożną zwaną uczynić z dnia na dzień strzelistą, skoro jej podstawa nie jest wystarczająco szeroka. Znający reguły konstrukcji wiedzą doskonale, że wysokość na miarę ambicji osiągnąć można tylko poprzez powiększenie podstawy. Temu zadaniu czyni zadość MZPN.

Dolny segment piłkarskiej piramidy wygląda na najbardziej zdrowy i mimo kryzysu trzyma się krzepko. Rozwija się zarówno ilościowo, jak i jakościowo. To futbol korzystający z hojności samorządów szczebla podstawowego, wspierany przez środowiskowy biznes. Jest w nim spora dawka patriotyzmu lokalnego i mnóstwo zdrowych emocji. Emanuje rozrastającą z roku na rok bazą sportową. Odwiedzając piłkarskie kluby gminne coraz częściej widzimy estetyczne i funkcjonalne obiekty: dobre boiska oraz zaplecza socjalne na całkiem niezłym poziomie, dostrzegamy grupy ćwiczących pod okiem fachowców oraz wiele młodzieży, dzieci. Ta pierwsza, dolna warstwa futbolowa wysłała sygnały vitalności.

Małopolski Związek Piłki Nożnej, wspólnie ze Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Małopolski, doceni wysiłek szczególnie aktywnych samorządowców na inwestycyjno-sportowej niwie i uhonorował ich specjalnym medalem „Sponsora futbolu”. Mapa nagrodzonych szefów miast i gmin tworzy zwarty archipeląg obszarów piłce sprzyjających. Wierzę głęboko, że wkrótce wyspy połączą się w zwarte obszary. Swoją optymizm opieram na dwóch przesłankach. Wspomaganie piłki zwiększy się wraz z wychodzeniem kraju z kryzysu gospodarczego. Ekonomiści zauważają już pierwsze sygnały wzrostu - to po pierwsze, po drugie zaś zbliżająca się kampania wyborcza do władz samorządowych wszystkich szczebli wymusi od kandydatów deklaracje wsparcia ważnych społecznie przedsięwzięć. Sport do takich należy. A wówczas...

„Niech rozkwita sto kwiatów, niech wspól-zawodniczy sto szkół” - zadeklarował w maju 1956 roku Mao Zedong i rozpoczął kampanię na rzecz demokratyzacji życia w Chinach. A że intencje miał nie szczere, toteż wyszło, jak wyszło. Niech rozkwita tysiąc klubów, niech kwitnie współzawodnictwo tysięcy sportowców - oto rzetelne wyzwanie stojące przed małopolskim futbolem. Z tej liczby klubów, z masy ćwiczących muszą wykluczyć się talenty. Wierzę w skuteczność drogi od ilości do jakości. Do rzetelnej jakości...

JERZY NAGAWIECKI

Nasz mały jubileusz



Oddajemy dziś Państwu do rąk setny numer periodyku „Futbol Małopolski”. To mały jubileusz, który przychodzi odnotować osiem lat z okładem po starcie. Na okładce pierwszego numeru znaleźli się Henryk Kasperczak i Tomasz Frankowski, jako triumfatorzy tradycyjnego plebiscytu na Najlepszego Trenera i Zawodnika Małopolski. Był to swoisty znak czasu, kojarzącego się z długim, także trwającym później pasmem triumfów krakowskiej Wisły. Od razu było wiadomo, że o futbol ze znakiem jakości „Q” na krajowym rynku chodzi. Szczególnie, że na główny szlak wróciła Cracovia.

Chodziło nam jednak, władzom Małopolskiego Związku Piłki Nożnej i Redakcji, przede wszystkim o coś innego. Aby za pośrednictwem miesięcznika, korzystając z jego łamów, pisać o naszym futbolu bez koncentrowania się wyłącznie na wierzchołku piramidy. A również, a może i bardziej o jej podstawach, zarówno w aspekcie hierarchii rozgrywek jak wszechstronnego obejmowania problemów towarzyszącym piłce młodzieżowej.

Na łamy trafiały więc tematy traktujące o małych i maluczkich. O życiu powiatowych i gminnych klubów, wprawdzie oddalonych od centrali, ale obowiązkowo wymagających medialnej pomocy w przezwyciężaniu piętrzących się kłopotów, szczególnie w dobie kryzysu. Słowo „prowincja” tylko w prostackim podejściu do sprawy prostaków nabiera pejoratywnego wydźwięku. W istocie rzeczy zaś stanowi wartość samą w sobie bardzo pozytywną. Pozwalającą na systematyczne powiększanie stanu posiadania i przekroczenia przez MZPN magicznej bariery „800”, co dla wielu innych województw pozostaje hasłem całkowicie abstrakcyjnym.

Los klubów małych pozostanie nam na sercu. To samo musi dotyczyć piłkarskiej edukacji młodzieży, bo bez niej nie ma mowy o postępie. Wprawdzie z pewnym oporem materii zderzyła się inicjatywa powołania w Krakowie-Nowej Hucie Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży, ale istnienie dwóch szkolnych podmiotów per saldo wyszło na korzyść adeptom dyscypliny traktowanych jako zbiorowość. Za pasem nowy rok szkolny i nowe wyzwania natury rekrutacyjnej i metodologicznej. Redakcja musi dotrzymać kroku, nadal będzie otwierać szeroko swe łamy dla obu placówek.

Nie inaczej będzie nadal ze związkami na szczeblu okręgów i podokręgów. Należy miejsce mieć Rada Seniorów MZPN z jej coraz liczniejszymi agendami. O nestorach nie wolno zapominać również w kontekście przypominania sylwetek zasłużonych piłkarzy, trenerów, sędziów i działaczy, którzy wprawdzie zdążyli już zejść z centralnego afisza, ale wciąż są aktywni za metą wyznaczoną końcem kariery. Wiąże się z tym, jakże naturalne w Krakowie i wokół, poszanowanie historii oraz tradycji. Bo przeszłość trzeba uszanować, co staramy się przenosić na łamy. I nie ulegnie to zmianie.

Wachlarz tematów już poruszonych w „FM” i tych, które poruszone będą jest zdecydowanie szerszy. Służy temu i służyć będzie nadal zamieszczanie materiałów szkoleniowych, dotyczących zwłaszcza środowisk trenerskich i sędziowskich. Świetnie zdały egzamin coroczne konferencje szkoleniowe na AWF, w ostatnich latach poszerzone o merytoryczne debaty na temat piłkarstwa młodzieżowego.

wego. Wciąż będziemy tym cennym przedsięwzięciem towarzyszyć. I wielu innym, na przykład dotyczących zdecydowanemu polepszeniu bazy sportowej i systematycznemu rozwijaniu przez wiele okręgów i podokręgów rozgrywek futbolu młodzieżowego.

Na razie zaś dziękujemy. Za wsparcie, cenne odpowiedzi i sugestie, a także za życzliwe wytykanie niedoróbek, bo czasem bywały ku temu podstawy. Jesteśmy z Wami i dla Was. Mamy nadzieję, że będzie to można powtórzyć za jakieś sto następnych wydań...

REDAKCJA

